

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyi „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Życia.

Szpargał z papierów mego kolegi.

(Dokończenie.)

Z tego odrętwienia wyrwało mnie uderzenie dzwonka w przedpokoju. Podskoczyłem, jak gdyby samo uosobienie newrozy, chociaż przedtem nigdy do nerwowych nie należałem.

— Jedna pani, proszę pana, — rzekła meldując moja Hebe „do wszystkiego“.

— Pani? Co za pani?

— Mnie się zda, że to tu z góry.

Pokręciłem głową, ale nie było co robić.

— Proś do salonu!

Sam, uporządkowawszy naprędce nieład w ubraniu i w myślach, wszedłem do saloniku.

Na fotelu siedziała kobieta w wieku lat około czterdziestu, dobrego wzrostu, tegiej budowy, ciemna bruneta, o rysach regularnych i przyjemnych, ale nie zalecających się wielkim niewieścim wdziękiem; owszem, miały one w sobie coś twardego, męskiego.

Moja Hebe, *recte* Nastusia, nie myliła się. Była to pani „z góry“, to jest z drugiego piętra, kuzynka podobno mego gospodarza, artystka, która z dużym powodzeniem grywała na scenach niemieckich role młodych mężczyzn, Romea między innymi. Przyjechała przed paroma tygodniami, a dzienniki wspomniały, że ma zamiar wystąpić w miejscowym teatrze.

— Czy mam się panu przedstawiać? — rzekła z poczciwym jakimś uśmiechem, wstając i wyciągając do mnie rękę.

Odpowiedziałem, że to byłoby zbytecznem, gdyż wiem kto ona jest, a jako dziennikarz, znam, acz niestety tylko z dzienników, jej talent i tryumfy artystyczne.

Uśmiechnęła się znowu i czystoiteńką polszczyzną, mimo swego niemieckiego nazwiska i praktyki na niemieckiej scenie, rzekła:

— Ja też przychodzę do pana jako do dziennikarza. Pisma wspomniały, że zamierzam wystąpić na tutejszej scenie. Tak jest w istocie: mam wielką na to ochotę ale i wielką obawę. Językiem, jak pan widzisz, władam jako tako, ale dotąd grywałam wyłącznie po niemiecku. U pana, o którym dużo, dużo dobrego słyszałam, chciałabym sobie uprosić radę i pomoc...

— Rozkazuj pani tylko! jestem na jej usługi, — zawołałam szczerze, pociągnięty jej ujmującym sposobem znalezienia się i sympatycznym głosem.

Dziękuję panu serdecznie, ale może ztapałeś się nieostrożnie, bo ja dużo, dużo od pana będę żądała. Szczegółowo pomówimy o tem później, gdyż ja za kilka dni wyjeżdżam, ale potem wracam na dłużej. Tymczasem będę pana tylko prosiła o oswojenie publiczności tutejszej z moim nazwiskiem i moim zamiarem. Przed wyjazdem przysięgamu wycinki z gazet niemieckich, z recenzyami gry mojej; to pana objaśni o mojej dotychczasowej działalności artystycznej, a pan zechcesz znów objaśnić czytelników swojego dziennika...

— Z największą przyjemnością. A kiedy pani będzie z powrotem?

— To zależy będzie jeszcze od okoliczności; w każdym razie zawiadomię pana albo listownie, albo przez mego kuzyna...

Wypowiedziawszy to, wstrzymała się nagle i spojrzała na mnie. Musiałem się zaczerwienić czy zmięszać, gdyż zerwała się z fotelu, wyciągnęła znów rękę do mnie i z dziwnie serdeczną intonacją w głosie rzekła:

— Ach! przepraszam pana! jaka ja nieuważna! Ale słowo się rzekło; niema co już w bawełnę obwiązać. Wiem co między wami zaszło, ale zaręczam panu, że jeżeli komu ten stosunek w oczach moich szkodzi, to nie panu, tylko memu kuzynowi... Taki to zresztą i kuzyn: zerdź po płocie! Przepraszam pana jeszcze raz, choć swoją drogą sędzę, że się to jeszcze jakoś ułoży. Żegnam pana, polecam się jego pamięci, a to proszę przyjąć na zadatek naszych przyszłych stosunków.

To mówiąc, wsuwała mi w rękę w kilkoro złożony jakiś paperek.

— Co to jest?... Raczy pani darować! Ja nigdy...

— Ależ, przepraszam pana! Ja wiem, że panowie macie jeszcze dzięki pojęcie o honorze i obowiązkach dziennikarskich, ale ja przyjechałam tutaj ze zwyczajami innymi. Zresztą to jest pierwszy warunek naszej dobrej przyjaźni: ja nie mogę przyjmować darmo pańskich usług, które mogą mi zapewnić wielką korzyść, zarówno moralną jak materialną. *Clara pacta, claros faciunt amicos*; widzisz pan że i po łacinie umiem trochę, a proszę mi wierzyć, iż pragnę szczerze, żebyśmy na przyszłość dobrymi zostali przyjaciółmi! Żegnam pana.

Nie było co odpowiadać i ceregielować się dłużej. Zdaje mi się, że na odchodnym pocałowałam ją w rękę i odprowadziłem do drzwi, a potem czemprędzej pobiegłem do swego pokoju i rozwinąłem papieraek.

— Sto guldenów!... Jak obszył sto guldenów!...

Oniemiałem z radości i z lubością wielką wpatrzyłem się w tę jedynekę z dwoma zerami. W tej postawie zastała mnie żona, która tylnymi schodami pocichu wróciła do domu. Zaniepokojona, podeszła ku mnie.

— Co tobie?

Na jej głos opamiętałem się; pochwyliłem ją w pół, zacząłem ścisnąć i całować.

— Co mi jest? oto to, że jesteśmy uratowani!

— Jak? co? jakim sposobem?...

Opowiedziałem jej wszystko. Rzeczywiście, byliśmy uratowani, przynajmniej na razie. Sto guldenów starczyło aż nadto na zaspokojenie komornika; do reszty dodawszy to cośmy zdołali uskładać na ów dług, można było pomyśleć nawet o skromnym święconem.

Było ono skromne, w całym tego słowa znaczeniu, ale smakowało nam jak nigdy w życiu; wszak już nie spodziewaliśmy się żadnego.

Gdy w pierwsze święto przyszedł do mnie brat i paru co serdeczniejszych kolegów z redakcyi, opowiedziałem im bez ogródki swoją przedświąteczną odyseję, i komu z wdzięcznością to szczęście, że się z nimi fajkiem podzielić mogę.

Jedyną butelczynę wina wysuszyliśmy za zdrowie benefaktorki.



Radość z tak szczęśliwie przebitego straszego terminu wpłynęła dobroczynnie na moje siły i zdrowie; odtąd dopiero naprawdę począłem przychodzić do siebie. Wraz z siłami, wróciła chęć i zdolność do pracy, — i pchało się dalej taczka życia po drodze oślizgłej czasem od łez, ale też i opromienionej niekiedy szczęścia uśmiechami.

Niech będą Bogu dzięki za jedno i za drugie!

O mojej artystce nie słyszałem nigdy potem. Po bytności u mnie, rzeczywiście wyjechała w kilka dni i nie zgłosiła się do mnie więcej. Czy zamiary jej występowania na scenie miejscowej rozchwały się, czy ich nie miała nigdy, nie wiem, ale wspomnienie jej zawsze w wdzięcznej zachowam pamięci.

*E. Jerzyna.*

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

*Kaw. Gougenot des Mousseaux.*

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Tak więc z jednej strony trwa stara i niewzruszona wiara w Mesyasa, niszczyciela i grabieżcę narodów, podczas gdy z drugiej dogmat ten ulatnia się, schodzi na symbol, lub też pozbywają się go bez ceremonii, jeżeli najmniej interes tego wymaga; ale doktorzy obdarzeni pewną przezornością, strzegą się odpychać brutalnie wiernych, którzy upierają się brać ten dogmat naseryo. „Archiwa izraelskie“, których redaktorzy zaliczają się do tych, co Mesyasa w myt obracają, otwierają więc szeroko swoje karty wierzeniom ortodoksów, i w następującym liście przedstawiają nam wspaniałą pomnik — niezachwianych nadziei żydowskich:

„Nancy 21 Marca 1864. Panie! Należę do tych, którzy sądzą, że nasze pokolenie nie ujrzy obiecanego dnia wielkiego zadośćuczynienia, a jednak nie chciałbym twierdzić przeciwnie wobec wypadków i przeobrażeń, na które patrzymy od piętnastu lat ostatnich.

„Mówicie: nie wierzymy w tę ideę — Mesyasa i jego tryumfalnego powrotu do Jerozolimy — niepodobną do urzędywistnienia i przyjęcia! Czy zastanowiliście się nad doniosłością tych słów? Gdyż one stanowią kompletną negację naszej wiary i naszego posłannictwa na świecie! Z pewnością tak nie myślicie, ale nie wypada aby organ tak poważny jak „Archiwa“, mógł być poczytany za niemający całej świadomości zarówno obowiązków jak nadziei Izraela. Jakto? więc wy nie wierzycie w ostateczne posłannictwo rodu Jakóba? Miałażby Jerozolima być dla was czczem słowem? Ależ to byłoby bezpośrednio obaleniem naszego wyznania, naszej tradycji naszej racji bytu; w takim razie należałoby spalić natychmiast wszystkie nasze księgi

święte.. Nasz rytuał, zwyczajny i nadzwyczajny, ciągle mówi nam o „matce judaizmu“; wstając, kładąc się spać, siadając do stołu, błagamy naszego Boga, aby przyspieszył nam powrót do Jerozolimy, bez włączenia i za dni naszych! Więc miałyby to być czeze słowa? Powtarzanie ogólne, powszechne tych słów nie miałyby więc żadnego znaczenia, miałyby być czezą formą?

„Na szczęście, tak nie jest; i widzisz pan, że jeżeli wielu z nas zapomniało o doniosłości powrotu, Bóg dał nam braci nowych, którzy rozumieją niekiedy lepiej od nas samych ten cud, jedyny w życiu świata: lud cały rozproszony, od tysiąca ośmiuset lat po wszystkich częściach świata, nie łączący się i nie mieszający nigdzie z ludami, wpośród których żyje! I ten fakt do wiary niepodobny, spełniony dla otwarcia oczu nawet najbardziej ślepym, nie miałby mieć żadnego znaczenia, żadnej wagi dla nas i dla świata?

„...Ależ spójrzmy na widnokrąg i zważmy trzy wytyczne znaki, które nas uderzają. Trzy wyrazy, trzy rzeczy mają przywilej zajmowania wszystkich umysłów i zwracania na siebie uwagi powszechnej: Narodowości, Kongres, Suez.

„Otóż kluczem tego potrójnego problematu (ludów, które wchodzą w posiadanie samych siebie aby się zjednoczyć i zjednoczyć zapomocą drutu elektrycznego i pary rozmaite kraje świata), kluczem tego potrójnego rozwiązania jest Izrael, jest J e r o z o l i m a! Powiedziałem wyżej, że cała religia żydowska opiera się na idei judaizmu. I czy oni wiedzą o tem, czy nie, — niema ani jednego uderzenia serca, ani jednej aspiracji synów Izraela, któreby nie były zwrócone ku ojczyźnie. Powtarzam: trzeba by zamknąć wszystkie nasze księgi, począwszy od pierwszej do ostatniej, gdyby należało wygnać Jerozolimą z naszych myśli.

„A te aspiracje, te myśli nie są rzeczczą wyłącznie naszą, naszej rasie właściwą, ale są ziszczeniem się słów proroków; co ja mówię? słów Bożych. One są dowodem istnienia Boga pomiędzy nami, są sankcją o której mówiłem.

„Jeżeli zwolna znikną zawiści osobiste; jeżeli pojedynków, ten przesąd barbarzyński i głupi stanie się niebawem jedynie wspomnieniem; jeżeli, jednym słowem, nie będzie wolno wymierzać sprawiedliwości sobie samemu ale raczej odwoływać się do sędziów powszechnie uznanych i nieinteresowanych w sporze, czyż nie jest rzeczą naturalną, konieczną i daleko ważniejszą ujrzeć niebawem inny trybunał, trybunał najwyższy, zajmujący się wielkimi sporami publicznymi, sądzący w ostatniej instancji i posiadający wiarę powszechną w swoje słowo. A to słowo, to słowo Boże, wygłoszone przez synów starszych (Hebrajczyków), przed którym z uszanowaniem kłonią głowy synowie młodszy, to jest ogół ludzi, naszych braci, naszych przyjaciół, naszych u cz ni ó w.

„Jeszcze słówko, kochany panie... Zbliżamy się do rocznicy wyjścia z Egiptu Izraelitów, naszych przodków.

## HIRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Edward rzucił na mnie okiem podejrzliwie, ale widząc moje otwarte spojrzenie, odparł:

— Tego portretu...

— Ale z kim?

Młodzieniec znów się zawahał, ale ja już wiedziałem.

— Z Celiną? — zapytałem.

— Tak!

— Czy ty ciągle myślisz o tej Celinie?

— Tak — myślę...

Niewypowiedziane ujmowała mnie i chwytala za serce ta naiwna prostota dorosłego młodzieńca.

— Więc ty się zakochałeś? — zawołałem żartobliwie.

— Nie wiem, ale...

— Ale?

— Ale wciąż mi stoi w oczach...

— Celina?

— Ce...lina.

Nastąpiło milczenie, które po długim wahanu się przerwał Edward:

— Widziałeś ją?

— Widziałem.

— A obiecałeś mnie zaprowadzić? — bąknął.

Nie odpowiedziałem nic, gdyż musiałem się zastanowić nad konsekwencją tego kroku, proponowanego mi w tej chwili, po rozmowie z panią Wandą, więc Edward powtórzył:

— Obiecałeś a nie dotrzymałeś...

W tym wyrzucie było tyle szczerości, iż mnie rozbroił. Zresztą towarzystwo Celiny, widywanej od czasu do czasu, mogło tylko bardzo korzystnie oddziaływać na młodzieńca.

— Słuchaj! — odparłem — ja cię nie mogę wprowadzać do domów, w których matka twoja sobie nie życzy, abyś bywał...

— Wszakże dopiero co słyszałeś, że mogę bywać, gdzie mi się podoba.

— Ale nie za mojem pośrednictwem.

Edzio niewymownie posmutniał. Żal mi się go zrobiło, jak dziecka.

— Ale jest sposób — bąknąłem.

Oczy mu się zaiskrzyły.

— Sposób? jaki?

— Spytałem się Celiny, czy pozwoli ci bywać u siebie.



„Wieczorem, dnia 20 Kwietnia, na całej ziemi, lud rozproszony od 2,000 blisko lat, o jednej godzinie, naraz powstaje jak jeden mąż. Chwyta za puchar błogosławieństwa stojący przed nim, i głosem silnym powtarza po trzykroć wspaniały toast: „Na rok przyszedł w Jeruzolimie! I czy będziesz pan jeszcze utrzymywał, że wskrzeszenie ludu izraelskiego ziścić się nie może? *Lewy Bing.*“

Czyż to język nie dość energiczny nie dość jasny? A teraz z kolei pan wielki rabin Izydor, lubo człowiek postępowy, to jest zwolennik reformy dogmatycznej w judaizmie, tak do nas przemawia:

„Jeruzolima jest dla wszystkich religij miastem, wspomnień; dla nas jest ona zarazem miastem przeszłości i przyszłości.“ Prawdziwą więc ojczyzną żyda każdego, jest jeszcze i będzie zawsze Judea! Jeżeli nie, niema judaizmu! Ztąd doniosłość pielgrzymek do tego miasta, twierdzi ze swej strony dziennik izraelski przeciwny reformie, gdyż „zrywając z szlachetnemi tradycjami, stając się obojętnym na najlepsze wspomnienia religii i Jeruzolimy, wydaje się wyrok upadku na samego siebie. Twórcy Rytuału doskonale to zrozumieli, gdy w ceremoniale świąt uroczystych z tą pielgrzymką związali nadzieję odbudowania Izraela, której echem brzmią tysiące ust w tych dniach uroczystych.“

„Myśli mesyaniczne, myśli o zjednoczeniu powszechnem tłumnie opanowują nas w tej chwili. Ale, jeżeli według nieomylnych słów proroków i według naszych dobrych starych wierzeń, powiedziano jest, że kiedyś tłumy ludów mają się skierować ku górze Syonu i ku domowi Boga Jakóba, cóż to za skandal! Doktorzy reformy żydowskiej zdają się wierzyć przeciwnie, to jest że my, Izraelici, pójdziemy do świątyni innych wyznań! I z wysokości kazalnicy, została przez rabinów rzucona śmieszność na nadzieje mesyanicznego wskrzeszenia Judy!

„Ze wszech stron, niestety! jesteśmy łupem cierpień; i wobec takiego to prześladowania nieustającego, wobec tego ciągłego męczeństwa Izraela, nasi niemieccy doktorzy reformiści skasowali Mesyasa, oswobodzenie, modlitwy i nadzieję przyszłości! Och! nie, dla serca prawdziwie izraelskiego myśl podobna byłaby zbrodnią!“

Mimo wszelkiej zatem gadaniny, ten Mesyas jest na prawdę niecierpliwie oczekiwany. A jednak, nawet wśród żydów, którzy pozostali wiernymi tradycjom rabinicznym, większa część doktorów zaprzecza Boskiej natury temu, którego Izrael oczekuje z tą wiarą, której wieki wygasić nie mogą i którą najniższe technienie ożywia. Ten Mesyas, — mówi nam były rabin, którego poważne studia skłoniły do przejścia na łono Kościoła, i który usiłował wciągnąć swoich współwyznawców do udziału w szczęściu swoim, — ten Mesyas, według sprzecznej i śmiesznej wiary doktorów, będzie człowiekiem z krwi Dawida, którego przyjsie na świat nie będzie w sobie miało nic cudownego. „Będzie obdarzony duchem proroczym i będzie

Jeżeli pozwoli, to będziesz mógł sam te wizyty składać.

- Spytasz się?
- Spytałem!
- Obiecujesz mi?
- Obiecuję.

Edward całym swoim ciężkim ciałem podskoczył na obu nogach do góry, aż się zatrzęsły belki pod posadzką i zadrżały kinkiety i porcelany. Spojrzałem na niego. Wydał mi się nieskończenie innym: rumieńce krasily jego policzki, a oczy błyszczały odmiennym całkowicie blaskiem.

Rzucił mi się na szyję i uściskał ze zwykłą sobie swobodą, a mnie w teje chwili, z szybkością błyskawicy, przeleciała przez głowę piekielna myśl, piekielna ze stanowiska chwili, w jakiej mi ona mógł przeszyła.

— Gdyby tak ten jeszcze uspiiony mężczyzna zakochał się w Celinie z siłą nagle obudzonego a męskiego uczucia...

Sam się myśli tej przestraszyłem, jak gdyby człowiek wogóle był jej panem kiedykolwiek. Zrobiłem kilka kroków ku drzwiom i spojrzałem na obraz jakby obramiony, który z tego punktu tworzyli hrabina i książę. Ona siedziała jak królowa, znudzona tronem, a książę bujał się na fotelu, puszczał za każdym drugim gibnięciem mały kłębek dymu z cygara.

To było niepodobieństwem!... Syn jej?... wychowany

miał tak delikatne powonienie, że za pomocą tego zmysłu będzie rozpoznawał wszystkie rzeczy!... Jednak nie dosięgnie on doskonałości Mojżesza...“ Celem jego posłaniactwa będzie uwolnienie Izraela rozproszonego, oswobodzenie go z niewoli, w której zmuszają go jęczeć narody, i „odprawienie go do Ziemi Świętej, po pokonaniu Goga i Magoga.“ Rzeczą ludu wybranego będzie odbudowanie Jeruzolimy i jej świątyni, wskrzeszenie i utwierdzenie „królestwa doczesnego, które trwać będzie do końca świata“... Wszystkie ludy wtedy „staną się poddanymi żydów i żydzi rozporządzać będą według swego upodobania składającymi je jednostkami i ich mieniem. Zaslubi kilka żon, a dzieci jego utworzą szereg jego następców, po spełnieniu przezeń długiego i świetnego zawodu“.

Takim jest, dla żydów prawowiernych, jeden z obrazów obiecanej im szczęśliwości pod panowaniem Mesyasa, na którego czekają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ!

przez

Ms. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Niekrepowanie się niczem, a poddawanie wszystkiego własnemu sposobowi widzenia, stało się dla nich prawem — i za to są dotąd chwaleni. „Kiedy Papież Paweł IV, powiada p. Witkiewicz, zaproponował nieśmiało Michałowi Aniołowi przykrycie nagości figur w „Sądzie Ostatecznym“, Michał Anioł odpowiedział: „Powiedźcie Papieżowi, niechaj zajmuje się doskonaleniem ludzi, jest to trudniej, ale pożyteczniej, niż poprawiać obrazy“ — i malował dalej tak jak sam chciał.“ 1) I to mówi z widocznym zadowoleniem ten sam p. Witkiewicz, który tak surowo, często nawet złośliwie, karci dzisiejszych malarzy za to, że chcą malować „tak, jak sami chcą“. Jeżeli nie wolno dać jednej kreski, położyć jednego tonu wbrew prawdzie natury, a dla dogodzenia własnej fantazyi czy uprzedzonym, to czemuż nie zastosować tej arcy słusznej, choć arcy trudnej zasady do całości sztuki? Czyż tylko w naturze materialnej prawda powinna być szanowaną? Nie, w sztuce prawda powinna być wszędzie: w materji, w historii, w naturze i charakterze ludzi, czy zwierząt, a zatem także i równie koniecznie w naturze moralnej, umysłowej, duchowej człowieka. Dziwna doprawdy stronniczość, czy ślepotą, gdy się wymaga prawdy w każdym innym względzie, oprócz ostatniego.

Jeżeli odpowiedź Michała Anioła jest prawdziwą, może służyć za doskonały okaz pychy i zarozumiałości artystów, którym się zdaje... no, wiemy, jak wiele się zdaje, a zgoła niesłusznie. I w tym razie genialny malarz omylił się bar-

1) *Sztuka i kryt.* 451.

w tej atmosferze... mogą być spokojny — myślałem, nie pragnąc w tym domu odegrać roli czarnego waleta z kabały.

## XII.

W kilka dni później, pewnego poranku udałem się do Leona, aby go prosić, iżby mi wyrobił u panny Narkiewicz pozwolenie dla hrabiego — bywania w jej domu. Nie mogłem postąpić inaczej, bo Edward mnie w tym przedmiocie zaudzał, a co głównie mnie ostatecznie skłoniło do tego kroku, to przekonanie, że dla młodzieńca, towarzystwo Celiny najzbawienniejsze mogło mieć skutki. Otwierałoby mu bowiem łatwiej oczy na wiele rzeczy i przyspieszało jego rozwój umysłowy, i tak już olbrzymimi krokami posuwający się naprzód.

Panna Narkiewicz była wszak bardzo inteligentną i wykształconą, więc każda godzina spędzona z nią, dla Edwarda, zasklepionego w odmiennej a chorobliwej atmosferze, znaczyć mogła więcej, niż tysiące rad, nauk, wskazówek i objaśnień udzielanych przezemnie.

Hrabia przy niej dopiero poznałby swoje braki a jeżeliby się jej starał podobać, wstydziłby się ich i usiłował je zapełnić.

Tak przedstawiłem moje życzenie Leonowi. On je rozumiał, a nawet dalej idąc w swych życzliwych planach dla



dzo. Wszystkie pola i działy ludzkich czynów są z sobą mniej lub więcej związane; sztuki nie stanowią wcale świata odrębnego ani niezależnego od prawdy i moralności. Papież miał zupełną rację domagać się, by obraz nie obrażał wstydu, zwłaszcza taki, który miał być religijnym. Wówczas tylko mógłby malarz dać odpowiedź w rodzaju powyższej (choć zawsze mniej zuchwałą i pyszną) gdyby Paweł IV mięszał się do rysunku, kolorytu i t. p. czysto już artystycznej natury rzeczy. „I malował dalej tak, jak sam chciał“ — a czy dobrze zrobił? Nie, bo należało malować tak „jak było potrzeba“, a Michał Anioł nie namalował Sądu Ostatecznego, jak było potrzeba, jak chrześcijaństwo przepowiada, a chrześcijanie pojmują, spodziewają się i wyobrażają sobie.

W podobny sposób postępowali i inni artyści. „Artysta wobec tradycji czuje się swobodnym, powiada Lübke, przerabia święte legendy, treść chrześcijańskich zasad, na swój sposób, z własnej głębi czerpie ducha, ożywiającego tę treść... Wspomniałem już wyżej, że nic w tej głębi nowego ani wyższego nie znalazł, tylko zawrócił wstecz i zstąpił na dół. P. Witkiewicz powiada gdzieś bardzo trafnie: „rzeźbiarz czy malarz, każdy powinien jednakowo dobrze zachować zasadniczy kształt ręki, nogi lub głowy... ale charakter tej ręki, tej głowy, jestto jego indywidualność“. Otóż są rzeczy w sztuce, których pomimo największej fantazyi, artyście zmieniać nie wolno pod karą zepsucia swego dzieła; takimi są wszystkie rzeczy zasadnicze i istotne. Niewolno zmieniać zasadniczych kształtów ludzkich członków, bo człowiek zamieni się w coś innego; niewolno zmieniać zasadniczych faktów historycznych, bo będą to już nie te fakta; niewolno zmieniać charakterystycznych cech danej osoby, bo się ona w tym razie w innego przemieni człowieka; niewolno zmieniać istotnej treści nawet mitologicznych bajek, nawet podań i legend, bo się one w proch rozwieją; tembardziej niewolno odmieniać dowolnie treści zasad chrześcijańskich, bo są one bezwzględna prawda, a koszlwiąc je, artysta stworzy dzieło tem brzydsze, im do wyższej rzeczy się zabrak, i im więcej „czepał z własnej treści i własnego ducha“.

Było to jednym z fatalnych znamion renesansu, że artyści przywłaszczyli sobie prawo malowania i rzeźbienia „jak się im samym chciało“. Skutki tego były tak samo fatalne dla religijności obrazów niby religijnych, jakby była dla ich kolorytuswoboda malowania ciał ludzkich zielonych, nieba fioletowego i drzew szafirowych.

Skoro się raz popuścił wodze egoizmowi, i udzieli swobody ludzkemu ja, wtenczas ono nietylko chce siebie środkiem całego świata uczynić, lecz jeszcze oczy wszystkich na siebie ściągnąć, odbierać hołdy i upajać się dymem pochwał, podziwu, zachwytów; — kadzenie jest koniecznym warunkiem uczczenia bóstwa. Otóż ta chęć ściągnięcia wzroku, a zyskania oklasków, objawia się namiętnością popisywania się. Całe życie próżnego człowieka schodzi mu na pozostawienie

krewnych, — w tem zbliżeniu hrabiego do Narkiewiczów widział jedynie ratunek materialny dla tych ostatnich. Od niego to wtedy dowiedziałem się, iż Wybranówka, leżąca wpośrodku dóbr Korjatyńskich, była prawie w niemożności prowadzenia racjonalnego i dochodowego gospodarstwa. Ekonomowie i rządcy bowiem hrabiny, znając jej usposobienie dla dziedziców Wybranówki, a może i jej zamiary, wszelkimi siłami gospodarstwo ich utrudniali, co przychodziło im łatwo, to odbierając i odmawiając najemnika i służbę wybranowiecką, to przy pomocy wielu innych sposobów.

Gdy to wszystko opowiedział mi Leon, dodał jeszcze tonem przejmującym:

— Ale jeden, prócz tych bardzo ważnych, względnie mnie skłania do zmuszenia Celiny, nawet siłą perswazyi, by zechciała poznać twój idiota. Ona nie zna swej pozycji.

Te ostatnie słowa wygłosił w sposób, który mnie zaniepokoił, bo jeśli on jako bliski krewny dbał o dobro swej stryjecznej siostry, to i ja niemniej głęboko się do tej uroczej istoty przywiązałem, a przywiązanie moje wzmagало się bardziej, im bliżej ją poznawałem, — jej niedolę i jej miłość dla Wybranówki, jej wytrwałość i odwagę.

— Czyżby sytuacja była gorszą jeszcze niż się wydaje?

— Stokroć gorszą, zdaje mi się — odparł przyjaciel — oni są dziś zupełnie w mocy hrabiny, ze związanymi rękoma.

waniu, popisach, mówieniu o sobie, przypominaniu nieustannie swej wielkości. Pamiętają może czytelnicy moi ustęp z „Listów z podróży“ Odyńca o autorze tablicy mnemoniczej Jaźwińskim, który nawet Papieżowi Piusowi VIII nie darował, i na audyencji u niego ze swą tablicą wyjechał, ku zgrozie i przerażeniu obecnych towarzyszy.

Duch renesansu z natury rzeczy rozwinął w artystach tę nieznośną wadę do wysokiego stopnia, a przez to samo odrazu złożył w głębi sztuki jedno z ziarn i przyczyn przyszedłego jej wypaczenia i upadku. Poeci i mówcy współcześni zaczęli chorować na erudycję i w celu popisania się wciągali do swych dzieł cytaty niezliczone, które w końcu to sprawiły, że czytanie ich było podobnem do chodzenia po polu usianem bryłami kamieni.

Architektura, chcąc gwałtem ściągnąć na siebie uwagę, powykręcała i wypaczyła wszystkie architektoniczne i ornamentacyjne części budynków, aż przeszła w dziwactwa barokowe i rokokowe; rzeźba poszła w też ślady, i zostawiła nam legiony świętych w konwulsjach, spazmach z pokręconymi członkami, dowodzących na swych postumentach takich sztuk łamanych, do jakich nie każdy lino-skok byłby zdolny.

Ten sam kierunek objawił się i w malarstwie zaraz na początku renesansu. Wiadomo, że najwyższą sztuką jest takie pokonanie technicznych trudności, żeby wysiłku widać nie było. Ogół profanów zwykle w takich razach sądzi, że nic łatwiejszego, jak „wziąć i zagrać, albo wziąć i namalować“ — znawcy tylko wiedzą, ile ten spokój kosztuje i czego jest wart. Człowiek próżny i pyszny nie przestaje na uznaniu znawców, jemu potrzeba podziwu tłumów, dlatego puszcza się na sztuczki poniżające sztukę kaleczące dzieło jego, co więcej, zmieniające zupełnie jego charakter.

Artysta taki maluje lub rzeźbi nie dlatego by w zewnętrznej szacie ubrać piękno, które w sercu nosi, lecz dla tego jedynie, żeby się pochwalić; do tego jednego celu kieruje wszystko. Otóż kiedy artysta wybrał sobie temat religijny, ale pojął go po ludzku, zastosował do swego widzimisię i upodobania, często arcydzielnego; — kiedy nadto postawił sobie za cel główny popisanie się, zwyciężenie przeciwników, ściągnięcie uwagi i zyskanie oklasków ogółu, to już łatwo domysleć się, co pozostało w dziele jego z piękna religijnego, jakie w danej postaci lub wypadku miał przedstawić. Zwykle nic, albo bardzo mało zostawało. Owszem, zwykle szwankowało dzieło sztuki i pod względem piękna, bo jak nie wolno obrazu tworzyć z celem wyłącznym uczenia, moralizowania, propagandy pewnych pojęć, gdyż na tem zaraz ucierpi artystyczna jego strona, tak samo nie można tworzyć dzieł sztuki dla popisu, bo często przestanie ono mieć cokolwiek z nią wspólnego, a zawsze mniej lub więcej szwankować będzie.

Przykładów mógłbym mnóstwo przytoczyć, — poprzestanę na kilku, a zacznę od jednego z najgłośniejszych

— Co mówisz?

— Tak mi się zdaje...

— Zdaje ci się?

— Tak. A jeśliś ciekawy, to posłuchaj — odparł Leon i ciągnął: — Wiesz zapewne, że na wyjście ostateczne z długi hrabiny, zapożyczyła się Celina na trzydzieści tysięcy rubli?

— Wiem...

— Te pieniądze dał pewien żyd, na bardzo wysoki procent i na bardzo uciążliwych warunkach, a mianowicie takich, że staje się właścicielem Wybranówki, jeźliby w chwili zażądania Celina ich nie miała.

— A ten termin zażądania?

— Każdej chwili.

— Ależ to nonsens! Któż tak interesa robi? — podchwyciłem wzburzony.

Leon się uśmiechnął:

— Kto? — zawołał — nieszczęśliwi! Ci, co mają nóż na gardle! Miała wtedy dwie drogi do wyboru: albo stracić ukochaną Wybranówkę, na której bądź co bądź ma kilkadziesiąt tysięcy rubli czystego, albo przyjąć ten warunek. Ale nie w tem jeszcze leży fatalność pozycji Celiny...

— W czymże więc? na litość! Czy w czymś jeszcze gorszem?

(Dalszy ciąg nastąpi.)



arcydzieł renesansu — od „Sądu Ostatecznego“ Michała Anioła Buonarottiego. „Krytykować Michała Anioła i wołać ze zgrozą francuzki historyk sztuki i dodaje ironicznie: zapewne nie jest to rzeczą trudną, lecz żeby mieć tę odwagę, trzeba nie mieć przed sobą tego obrazu, napelniającego osłupieniem z podziwu każdą duszę artystyczną“. 2) Jest szczególną właściwością naszego wieku, że mając sobie za zaszczyt krańcowy krytycyzm i zuchwalstwo względem Boga i wiary, bałwochwalczą i niewolniczą część boską oddaje ludziom. Wolno na nice przewracać Ewangelię, niewolno krytykować Buonarotti'ego, Goethe'go, Wiktora Hugo — dlaczego? Można wszystkich krytykować, byle mieć do tego potrzebne kwalifikacje.

Muszę wszakże uspokoić czytelnika, że nie myślę wcale porywać się z motyką na słońce, ani z mojemu skromnemi estetycznemi wiadomościami na krytykę Michała Anioła artystyczną. Jakkolwiek jestem przekonany, że nawet z tego względu omawiany obraz wiele utracił, nie z czysto religijnych wpływawszy pobudek; że gdyby twórca jego chciał oddać piękno tej rodzaju ludzkiego dziejowej chwili nie zaś piękno tylko ludzkiego ciała, byłby stworzył niezrównane arcydzieło; schowam wszakże te uwagi dla siebie — „nie to albowiem do rzeczy nie nada“ — i zajmę się tylko śledzeniem, o ile Buonarotti odstąpił od myśli religijnej, mając wyłącznie artystyczną stronę, a raczej chęć popisu na celu.

Niema z pewnością tematu bardziej wspaniałego i wdzięcznego dla chrześcijańskiego artysty nad sąd ostateczny; owszem jest to przedmiot tak ogromny, że tylko pierwszorzędny geniusz mógłby mu należycie podołać. W wyobrażeniach ogółu, sąd ostateczny zawsze się przedstawia, jako dzień straszliwy, dzień kaźni i potępienia, a za tem przekonaniem poszli malarze; wszystkie, bez wyjątku, tej treści obrazy i rysunki jakie widziałem, przeważną, jeżeli nie wyłączną uwagę, zwracają na ukaranie odrzuconych. Zapewne, będąc grzesznymi, wszyscy aż nadto mamy racji do obawiania się sądu ostatecznego i przedstawiania go sobie jako „*dies irae, calamitatis et miseriae*“, ale ostatecznie takie wyobrażenie jest podmiotowem tylko; w rzeczywistości będzie i to, ale i coś więcej jeszcze. Sąd ostateczny to dzień sprawiedliwości, a sprawiedliwość nietylko karze złych, ale i wynagradza dobrych; będzie więc ten dzień wielki chwilą ostatecznego zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości, dniem miłości i szczęścia, i dlatego jeżeli ze względu na nasze grzechy mamy rację obawiać się go, to znowu każde serce sprawiedliwe może i powinno z autorem Apokalipsy pragnąć go i pożądać, i jak on wołać — „przyjdź Panie Jezu“ — przyjdź rychło — przyjdź zaraz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Listy z Galicyi.

LXXI.

Czy wiecie, co w Wiedniu nazywają „moralnością tarnopolską“?

To samo, co któryś z autorów nazwał onego czasu „moralnością kupiecką“, gdyż w Galicyi — zdaniem wiedeńczyków — kupiec a żyd jest jednym i tem samym; Tarnopol zaś po Brodach tworzy największe ognisko żydowsko-ge-szefciarskie na całą Galicyę wschodnią.

Moralność kupców, handlarzy, oraz spekulantów żydowskich w Galicyi, zasadza się na tem, aby możliwie często robić upadłości, ułożyć się z wierzycielami to jest fabrykantami, oraz hurtownikami, dostarczającymi towaru, albo i nie ułożyć się wcale (wówczas bankrut za upadłość podstępna lub lekkomyślną idzie do więzienia na dłuższy czy krótszy przeciąg czasu), poczem otwiera się nowy „interes“ pod firmą żony, syna, córki, albo innego krewniaka, u którego właściciel dawny niby to służy za subjekta.

Jest to stały, nieodwołalnie przyjęty przez żydów galicyjskich zwyczaj wzbogacania się; metoda wyposażania w taki sposób synów, dla których ojciec, gdy dojdą oni do pełnoletności, bankrutuje, by im umożliwić tani, oraz łatwy sposób otwarcia sklepu, do tego stopnia weszła już w krew żydów galicyjskich, iż niby to najporządniejsi nawet mają po kilka bankructw na sumieniu.

Łatwo pojąć, jakie ztąd szkody nieobliczone wpływają dla ludności chrześcijańskiej w Galicyi, acz na pozór mogłoby się zdawać, iż z powodu onych bankructw tracą

jedynie fabrykanci wiedeńscy, także przeważnie żydzi, użyczający owym żydom galicyjskim towarów na kredyt. Tymczasem ci fabrykanci naprawdę nic nie tracą, tylko zyskują, licząc bowiem kupcom za towar możliwie zły, możliwie wysokie ceny tak, iż zawsze należytość z lichwą odbiorą, choćby im połowa zapłaty przepadła.

Ale traci na tem przede wszystkim klient chrześcijański, zmuszony właśnie z powodu owej „moralności tarnopolskiej“ do kupowania u żyda złego towaru za cenę wysoką. Traci następnie cały ogół, gdyż z żydami, którzy walczą takim orężem, jak bankructwo, trudno na polu handlowem współzawodniczyć. Kupiec-chrześcianin zapłaci i lokal sumiennie i podatki i towar, który mu hurtownik w Wiedniu liczy tak samo drogo, jak żydowi, choć wie, że ten drugi go zarwie, pierwszy zaś wszystko sumiennie co do centa zapłaci. I dlatego właśnie, że chrześcjanin hurtownika nie chce skrzywdzić, musi brać od klienta cenę rzetelną, inaczej nie wyszedłby na swoje, podczas gdy żyd wiedząc z góry, że tylko za połowę towaru hurtownikowi zapłaci, może publiczności kupującej robić pewne ustępstwa i tem ją do swojego sklepu przyciąga.

To jedna tajemnica owego poglądu, że „u żyda zawsze taniej“.

Ale żydzi galicyjscy mieli (a zapewne mają i teraz) drugi sposób taniego nabywania towarów, dzięki któremu taniej, aniżeli ich chrześcijańscy współzawodnicy, mogą oddawać każdy przedmiot kupującej publiczności.

Tym sposobem jest przemytnictwo.

Przypadek chciał, iż przed kilku miesiącami władze niemieckie na Szlaku pruskim pochwytyły ślady rozgałęzionego przemytnictwa, uprawianego ku szkodzie skarbu austriackiego. Zawiadomiona o wszystkim policja krakowska, cichaczem podjęła śledztwo i wykryła istnienie bandy przemytników, złożonej wyłącznie z kupców żydowskich, zamieszkałych nietylko w Krakowie, lecz również i w innych miastach Galicyi zachodniej.

Gdy już miano dowody w rękę, zaczęto więzić winnych.

Na Kaźmierzu (dzielnica Krakowa, zamieszkała niemal wyłącznie przez żydów) powstał istny „dzień sądny“, trwoga i wzburzenie. Silne oddziały wojska musiały otaczać domy i sklepy, w których urządzano rewizję, pod silną również eskortą odprowadzano winnych do więzienia.

Obecnie wszystkie akta odesłano do Lwowa, gdzie się będzie toczyła rozprawa przed sądem karnym; na ławie oskarżonych zasiadają sami żydzi; urzędnicy celni, chrześcijańskie wyszli nieposzlakowani z przebiegu śledztwa.

Odwróciwszy oczy od tego smutnego widoku, muszę sprostować wiadomość pewną, zupełnie błędnie w waszych dziennikach przedstawioną, którą „Kuryer Warszawski“ kazał sobie aż telegraficznie z Krakowa przesłać.

Rozchodzi się tutaj o rzekomą nominację doktora filozofii p. Władysława Natansohna, dotychczasowego docenta prywatnego uniwersytetu krakowskiego na profesora nadzwyczajnego tejże wszechnicy.

Otóż dr. Władysław Natansohn, który dopiero trzy, jeżeli się nie mylimy, półrocza wykłada matematykę jako bezpłatny docent prywatny, nie został profesorem nadzwyczajnym ale tylko otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

A to wielka i zasadnicza różnica.

Docentem prywatnym może zostać każdy, kto ma doktorat i napisał kilka rozpraw albo i rozprawek w przedmiocie, do którego się chce habilitować. Oczywiście, taki docent prywatny nie pobiera żadnej pensji, nie ma charakteru urzędnika państwowego, jest tolerowanym w gronie profesorskiem, ale prawnie do niego nie należy.

Profesor nadzwyczajny natomiast już jest członkiem ciała profesorskiego, otrzymuje pensję i posiada niemal takie same przywileje, jak i profesor zwyczajny.

Otóż tytułarny profesor nadzwyczajny jedynie owym tytułem różni się od docenta prywatnego, ale pensji nie otrzymuje i w hierarchii profesorskiej zajmuje szczebel, nieskończenie niższy od rzeczywistego profesora nadzwyczajnego.

Umieszczam zaś owo sprostowanie dlatego, by poczciva publiczność warszawska, dająca się wodzić za nos „Kuryerom“, przekonała się, że p. Władysław Natansohn jeszcze nie jest tak wielkim w Krakowie, jak pragną to wzmóc w Warszawę tamtejsi chwalcy (nie wiem, czy bezinteresowni) — firmy Natansohnów.

Zastępca.

1) Charles Blanc. *Hist. des peintres de toutes les écoles*. Ecole florent. Mich. Ange.



## NA POSTERUNKU.

Wbrew życzeniom. — Śmierć b. szefa domu bankierskiego i ody w prasie. — Przysłuchajmy się pieniom. — Kilka urywków z panegiryków. — Nie dla polemiki, ale dla przykładu. — Nekrolog znacznie mniej efektywny ale bliższy prawdy. — Inne ale. — Jasność, od której ludziskom przekreśliło się w głowach. — Panamy prostują. — Od ilu tysięcy posiadanej renty rozpoczyna się człowiek. — Filantropia i miara do jej oceniania. — Pretensya kronikarza. — Ś. p. Joanna Schwartz wizytatorka Zgromadzenia Siostr Miłosierdzia. — Sześćdziesiąt pigę lat z górą na ustach biedaków. — Gdzie u licha panowie publicyści zapodzielili dewizę publicystyczną? — Pewien jegomość cheiwy wiecznie czotobitności i — złota.

Wbrew życzeniom „serdecznych“, Bóg dobry wrócił zdrowie i już stoję na swoim obserwacyjnym stanowisku, czyli „posterunku“. A ponieważ, podczas chwilowej mojej nieobecności, wszyscy inni koledzy-kronikarze wyręczyli mnie: i w powitaniu wiosny i w opisanu „zabaw ludowych“ na polu Mokotowskim, i w zarejestrowaniu różnych innych równie doniosłych spraw bieżących, przeto pomijając sprawy te jako już „omówione“, chciałbym rzec słów kilka o takich nieboszczykach, którym pieniądze nawet po śmierci czynią dobrze, a nawet, jak w niektórych wypadkach, czynią im lepiej jeszcze po śmierci, aniżeli — za życia. Do takich nieboszczyków należy zmarły świeżo w Warszawie, szef domu bankierskiego „Leopolda Kronenberga“ — Stanisław Kronenberg. Żył niedługo, działał bardzo krótko, ale ponieważ, jak na jedną osobę, posiadał dużo złota; ponieważ nadto pochodził z rodziny izraelskiej i należał do „asymilatorów“, przeto organa prasy naszej poczytały sobie za obowiązek zaliczyć go do najwybitniejszych osobistości w kraju, i wyśpiewać na jego cześć pełne pochwał, uwielbieni i uniesieni ody pogrzebowe. Przysłuchajmy się bliżej zresztą tym pieniom:

*Kuryer Warszawski*: „Dochodzi nas prawdziwie bolesna wiadomość: dziś o godzinie 9-tej z rana, zmarła jedyna z wybitniejszych w kraju osobistości — Stanisław „Kronenberg.“

„Z imieniem tego człowieka łączą się losy bodaj „większości wszelkich przedsięwzięć ekonomicznych, podjętych w ubiegłym dwudziestopięciolecu, a łączą się „tą symyatyyczną nicią, jaka wiąże zawsze oddanego „sprawie twórcę z powołaniami przezeń do życia instytucjami.“

„Był czas długi, że nazwisko Stanisława Kronenberga czytaliśmy niemal codziennie: tak było pełno tej twórczej siły“ etc.

*Gazeta Polska*: „Nieboszczyk, objawwszy zarząd kolei „żelaznych oraz instytucyj finansowych, po śmierci ojca „swego ś. p. Leopolda Kronenberga, poświęcił się ciężkiemu zadaniu, jakie na barki jego spadło, z najwyższym zaparciem się. Działalność jego nacechowaną „była na każdym kroku użytecznością“ i t. d.

*Kuryer Codzienny*: „Zakończył dziś życie człowiek, „który stał niegdyś na świeczniku życia publicznego. Dziś rano umarł w Warszawie Stanisław Kronenberg.“

„...Wiadomość o śmierci odradza ją (tę postać „niezwykłą“) żywo (w pamięci ogółu) i stawia nam przed oczy taką, „jak była w czasach wszechstronnej (?) a zawsze „płodnej działalności.

„Bez żadnej kwestyi była to osobistość nie „spolita... Zdaje się, że duma była jednym z zasadniczych rysów tego bogatego charakteru; ale nie ta duma, „która za wszelką cenę chce być na przedzie, lecz ta która „wszystkim ustępuje, bo nie ma kto by ją ocenił“.

*Słowo*: „Od jesieni 1887 roku dogorywał już tylko „w Warszawie człowiek, który przez lat 9 był jedną z „najwybitniejszych osobistości w życiu ekonomicznym kraju naszego... Umarł w dniu wczorajszym „w willi przy ulicy Hożej — Stanisław Kronenberg.“

„Z chwilą śmierci zasłużonego przemysłowca i finansisty, w r. 1878, — ś. p. Stanisław obejmuje naczelny ster „interesów domu Kronenbergów“ — i w ten sposób „staje się główną osią, około której obracają się najważniejsze „sze interesa przemysłu i handlu krajowego“.

*Prawda*: „Jako głowa rodu, rozporządzającego „potężnymi kapitałami, jako prezes dróg żelaznych i instytucyj finansowych, (Kronenberg) miał sposobność okazywania swych uzdolnień i zalet w szerokiej mierze — „i rzeczywiście je okazywał“.

Przytoczyłem powyższe urywki z panegiryków jakie rozbrzmiały w prasie naszej, nie dlatego abym chciał polemizować z ich autorami, ale iżby czytelnikowi, który sądzi bezstronnie a myśli szczerze i którego nie oślepią blask

złota, dać poznać na przykładzie, jak dalece blask ten działa na ludzi, których przykazaniem najpierwszem, najważniejszym w zakresie ich działalności publicznej, winno być: kochać prawdę i mówić tylko prawdę. Naturalnie, rozumiem ja to dobrze, że o potencie finansowym, który gwoli zapewnienia sobie wpływu i poważania w prasie, łożył na dzienniki i utrzymywał dzienniki, który udzielania i tym i owym dziennikarzom „pożyczek“ z swojej kasy bankierskiej nigdy podobno nie odmawiał, nie wypadało nie wspomnieć, zwłaszcza że „dom Kronenbergów“ istnieje w dalszym ciągu. Ale też, jeśli już konieczne należało pisać nekrologi i opisywać pogrzebową pompę, można było uczynić to, bez uwłaczania nawet pamięci zmarłego finansisty oraz „domowi Kronenbergów“, a bez tak bezwzględnej jednakże obrażania prawdy i sprawiedliwości — i bez wystawiania w całej okazałości, na pokaz publiczny, swojego serwilizmu względem ludzi „rozporządzających olbrzymimi kapitałami“, boć „rozporządzenie“ to nie bywa nigdy prawie zasługą, a rzadko kiedy — cnotą. Bez fantazyjowania słowem na temat „wszechstronnej a zawsze płodnej działalności“ człowieka, który na wszechstronność i płodność w rzeczach publicznych nie miał nawet dość czasu; bez opowiadania o „osi“, około której obracać się miało aż życie całe ekonomiczne kraju (!) — i bez wypowiedzania — z przeproszeniem — absurdów o „poświęcaniu się ciężkim zadaniom“ jakie „na barki“ nieboszczyka spadły, gdyż „poświęcenie“ podobne zrobiłoby z gotowością tysiące zdolniejszych o wiele chudeuszów, — można było powiedzieć ot... mniej więcej tak: „Kronenberg ojciec, człowiek posiadający dużo energii, dużo zręczności i dużo owego sprytu plemiennego, umiał doskonale chodzić około swoich interesów; a że trafił przytem na społeczeństwo miękkie, dosyć ogólnie biorąc, lekkomyślne, a wielce niezaradne, przeto w krótkim nadzwyczaj, stosunkowo, czasie zrobił — miliony. Do milionów gotowych, do przedsięwzięć dużych i gotowych również, przyszedł syn, który nietylko w kierunku finansowo-ekonomicznym nie nowego nie zdziałał, lecz nawet zdziałać nie mógł: najpierw dlatego że za mało na to miał czasu, a powtóre, że zręczności ojca ani rzutkości nie odziedziczył. Miał zato dużo pychy i bezwzględności — i ten to najwybitniejszy rys jego charakteru, wszelkie intencje dobre, gdyby je miał w istocie, mógł tylko paraliżować. Ujrawszy się panem fortuny wielkiej, spostrzegł równocześnie, że i do używania szeroko ma otwartą drogę; używał więc pełną piersią żywota, aż używanie to zawiodło go najpierw do domu obłąkanych, a następnie sprowadziło śmierć wczesną. Szkoda siły, niewielkiej wprawdzie i nie wszechstronnej, ani pierwszorzędnej, lecz, bądź co bądź, siły takiej, która, przy posiadanych środkach materyalnych, gdyby nie utonąła w pysze i w złotej kąpieli milionów, mogłaby być względnie użyteczną.“

Nekrolog taki byłby, nie przeczę, znacznie mniej efektywnym, ale o wiele bliższym prawdy. Tylko... jest znowu inne ale. Nekrolog taki nie byłby w zgodzie z duchem czasu, z duchem tej epoki nawskroś materyalistycznej, która na sztandarze swoim, powiewającym dziś butnie nad przesądami zacofania, napisała wszak jasno, tak jasno, że od jasności tej aż się ludziskom pokręciło w głowach: — kto możniejszy, ten lepszy. Nie ten godzien jest hołdów kto silny cnotą, lecz ten, kto potężny mamoną. I takeśmy już jakoś do takiej pozytywnej normy oceniania ludzi i ich wartości osobistej nawykli, takeśmy się z normą tą już zżyli, że poprostu w głowie nam się pomieścić nie jest w stanie, jak można, mówiąc o milionerach, nie powiedzieć że byli lub są to ludzie znakomici, wybitni i najwybitniejsi, choćby byli naprawdę śmiertelnikami miary średniej, lub nawet mniej — niż średniej. I potrzeba dopiero jakiejś wielkiej Panamy, iżby się w głowach i pojęciach, choć cokolwiek i choć na pewien czas, wyprostowało. Ja zresztą — przyznam się Państwu — dziwię się niepomiernie, że dotychczas jeszcze nie obmyślono i nie ustalono normy do oceniania ludzi bardziej ściślej: od ilu mianowicie tysięcy posiadanej renty rozpoczyna się — człowiek. Takby to pasowało do pojęć, prawdziwie postępowych, a takie byłoby pozytywne!

Ale — powiedzą mi — zmarły bankier był przecież filantropem! Dał tysięcy parę na Kasę rzemieślniczą, dał i na Kasę imienia Mianowskiego, więc choćby z tego względu należy mu się pochwała. Zgadza się w zupełności: należała mu się pochwała, bodaj z tej jednej tylko racyi, że mógł nie dać nic. Chwalmy tedy, panowie publicyści, ofiarność na rzecz bliźnich cierpiących, podnośmy i zapisujemy każdy czyn w tym kierunku, ale czyniemy to przy używaniu jednej i tej samej miary: jednakiej (niech już i tak będzie) dla tych, co mając dużo, wrzucają do puszek filan-



tropii okruszynę jakąś, jak i dla tych, co mając bardzo mało, dają dużo jednakże, nieraz bardzo dużo — a i wszystko co mają.

Tymczasem ja mam właśnie pretensję o to (raczej czytelnicy osądzić, czy nie dosyć słuszną), że u nas i pod tym względem bywa zgoła — inaczej. Równocześnie z bankierem, dla uczczenia cnót i zasług którego zużyto aż za wiele papieru i o zgonie którego, jak również o imponujących wspaniałościach pogrzebu, „Kuryery“, a zwłaszcza „Kuryer“ p. Loewenthala, trąbiły aż przez sześć czy przez siedm dni zrzędu, zmarła także w Warszawie, kobieta, której życie, od lat najmłodszych aż do późnej bardzo starości, było jednym, nieprzerwanym pasmem filantropii, poświęcenia dla biednych, nieszczęśliwych, a której śmierć jednakże zaledwie wywołała tu i owdzie lakoniczną wzmiankę. S. p. Joanna Schwartz, wizytatorka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, wstąpiła do tegoż Zgromadzenia w roku 1829, czyli że była Sióstrą Miłosierdzia ani mniej ani więcej jeno lat sześćdziesiąt pięć z górą — i mimo to, nawet podający się za najsprawiedliwszego z pomiędzy sprawiedliwych, p. Bolesław Prus, chociaż o zmarłym finansście rozpisał się obszernie i filantropię jego podniósł bardzo wysoko, zniknięcia źródeł żyjących filantropki wspomnianej nie zauważył. Dlaczego? Naturalnie, s. p. Siostra Joanna nie wyłożyła kapitału ani na wydawnictwo „Nowin“ i na kilkomiiesięczne redaktorstwo p. Prusa, ani na ufundowanie Kasy dla literatów, gdyż większej gotowizny własnej nigdy chyba nie posiadała. Ale na usługi tych właśnie najbiedniejszych, za którymi i p. Prus i inni demokraci nasi gardlują bardzo głośno, oddała coś więcej niżeli gotowiznę — oddała zdrowie, sen, siły swoje, uczucia rodzinne i serce swe szlachetne — oddała życie całe. Jeżeli więc nie długie, sążniste dytyramby żałobne, bo te obrażałyby tylko cichą cnotę, wielką skromność i wielkie miłosierdzie nieboszczki, to należało jej się przecież choćby krótkie: Bóg zapłać!

Powiadacie, że nawet nieboszczków nie zostawiam w spokoju. Ależ nie! — o niejednym nie wspomniałbym wcale, gdybyście mnie, moi dobrzy panowie, do tego nie zmuszali. Piszę o nich nie ze względu na nich, ale ażeby was zapytać, gdzieście u licha zapodzielili dewizę publicystyczną: prawdą i sprawiedliwością? Zasłoniłże ją wam olbrzymią swą figurą, czy pożarł cielec złoty? Ach, tak! — jegomość to dziwnie nienasycony, przedziwnie chciwy zawsze: czolobitności i — złota...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Królowa hawajska Lilinokalani, czyli jej prelekye. — Kwestya jednego zera. — Konkursy, ale nie walki kogucie. — Słowiki a koguty. — *Signum temporis*. — Dalsze dzieje korpusu Amazonek. — Meeting. — Uchwała. — Kiedy „Rola“ wyjdzie ilustrowana — Eskulap nad eskulapami. — Poszukiwanie mikstury. — Malutkie: Ach! — Wypadek, który się zdarzył pewnemu sędziemu przysięgiemu w Stanach Zjednoczonych. — Ciekawa decyzja. — Pogoda w Europie. — Odwiedziny monarsze. — Nowy wybuch bomby w Paryżu. — Thailade. — Głód i anarchizm w Hiszpanii. — Surowa ustawa. — Coby pomogło.

Wiadomo, że pomiędzy monarchiniami europejskimi znajdują się takie, które nie gardzą piórem i literackim zajęciem. Na czele koronowanych literatek stoi sędziwa królowa angielska Wiktorya, a królowa rumuńska, pod pseudonimem Carmen Silvy słynęła jako poetka, dopóki ciężką nie została dotknięta chorobą. Żadna atoli z panujących w Europie nie zstąpiła dotąd z tronu, aby wstąpić na katedrę prelekcyjną; pod tym względem uprzedziła je królowa egzotyczna, znana Lilinokalani, władczyni hawajska, która z jakimś impresaryem amerykańskim zrobiła ugodę i będzie z prelekcyami objeżdżała miasta Unii północnej. Królowa hawajska, prelegentka, co prawda, będzie miała dosyć czasu na ten objazd, gdyż poddani jej, jak wiadomo, dali jej urlop nieograniczony a Yankesi znaleźli ostatecznie, że ten urlop wcale im dogadza, tembardziej, że cyfrę rzeczypospolitych powiększa o jedną. Otóż owe prelekye będą stanowić dla dostojnej Lilinokalani rodzaj indemnizacyi za utracę berła, a nawet będą poniekąd przedłużeniem jej królowania; impresario bowiem położył jej za warunek, że będzie prelegowała w stroju królewskim. Ale za to też, za każde takie przedstawienie... chciałem powiedzieć: za każdą prelekcyę będzie jej płacił... Masz tobie! właśnie w tem sęk, że nie wiem ile jej będzie płacił! W źródłach, z których czerpię tę wiadomość, znajduję w oznaczeniu honorarium różnicę o bagatelę wprawdzie, o jedno liche zero, które zresztą darowałbym, czy królowej hawajskiej czy jej impresaryowi, gdyby nie to, że ono stoi, niestety, po jednostce, nie przed nią!... Wobec

tego nie wiem tedy, czy uczona Lilinokalani będzie brała za prelekye po 100, czy po 1,000 dolarów, a to postać rzeczy znacznie zmienia, nieprawdaż? Myślę jednak, że ta druga alternatywa jest prawdopodobniejsza, gdyż za 100 dolarów nie opłaciłoby się nawet brać na siebie królewski przydziewek. Niewiadomo też o czem Lilinokalani będzie prelegowała, ale zdaje się że o marności rzeczy ludzkich.

Francuzi, a właściwie Paryżanie, zachorowali ostatniemi czasy na — konkursy kogucie! Mania ta opanowała wszystkie warstwy ludności, począwszy od najwyższej arystokracji aż do robotnika, który za ostatni grosz skupuje koguty i tresuje je do konkursu. Ale nie chodzi tu bynajmniej o stary sport koguci! Ten sam francuz, który z zimną krwią rzuca bombę między setki ludzi, brzydzi się barbarzyńską po staremu walką kogutów: na nowomodnym konkursie wygrywa ten kogut, który najgłośniej i najczęściej — pieje. Jestto więc popis wokalny, który nie ma nic wspólnego z pieśnią słowiczą, jak sobie szanowny czytelnik z łatwocnością wyobrazi, ale za którym, mimo tego, przepada francuz dzisiejszy. *Signum temporis!* Dawniej bywali minstrele nawet koronowani, dziś są clowni ukuszeni, koguty, no i anarchiści...

Z przyjemnością prawdziwą donoszę, iż w Londynie odbył się już meeting piękнопłciowy, którego narad przedmiotem było utworzenie korpusu Amazonek. Zdaje mi się że wspomniałem już o tem w poprzedniej kronice; ale co było wówczas dopiero projektem, dziś jest już niemal faktem. Na wspomnianym meetingu, w którym naturalnie nie brała udziału żadna dusza brzydka (chciałem powiedzieć: męzka, ale to na jedno wychodzi), któremu przewodniczyła pani Heabarli, zapadła rezolucya, stanowiąca wprowadzenie w życie pomienionego powyżej korpusu. W rozprawach nad przedstawionym szczegółowym planem, zabierało głos mnóstwo meetinżanek, no i wszystkie, koniec końcem, zgodziły się na to, że korpus musi być, i to w jak najkrótszym czasie. Jedna tylko część organizacyi korpusu, bodaj czy nie najważniejsza, pozostała w tajemnicy, a mianowicie: jego umundurowanie; bo naturalnie umundurowanie być musi! Pod sekretem jednak powiem zacnym moim czytelnikom, że mam nadzieję przeniknięcia tego sekretu, a wtedy póty będę prosił Redaktora, póki go nie uproszę, żeby „Rola“ choć raz w życiu wyszła ilustrowana — wizerunkiem nowoczesnej Amazonki!...

Chociażbym miał obrazić na siebie całą progeniturę Eskulapa, powiem bez ogródki, że nie znam na całym świecie lepszego doktora od dra Feliksa Bremont w Paryżu. A żeby się z tego zuchwalstwa odrazu usprawiedliwić, powiem znów odrazu, nie obwijając w bawełnę, że ten poczciwy doktorzysko wszystkie choroby ludzkie leczy — śmiechem!... Masz febrę, śmieję się! Masz suchoty, śmieję się! Masz cholere, śmieję się!... Czyż można sobie wystawić kuracyę przyjemniejszą?... Nie wątpię nawet, że jest ona najskuteczniejszą ze wszystkich, boć przecie kto się śmieje, ten już chyba musi być zdrowy; kto by się tam choremu chichotać kazał. Tylko nie wiem, w której aptece tej mikstury dostanie; no, ale ja się spytam szanownego dra Bremonta i szanownym państwu nie mieszkając o tem doniosę...

Ach!... Widzicie moje piękne panie! Służę wam tak wiernie, że już nawet wzdychać się od was nauczyłem... Otóż: Ach!... znowu w tej Ameryce stało się coś arcyciekawego, ewenement, przedstawiający do rozstrzygnięcia niesłychanie ważną kwestyę jurydyczno-emancypacyjną. Tylko... tylko moja skromność kronikarska wzdraga się przed opisaniem tego ewenementu... Ale co robić? Spróbuję. *Vogue la galère!*

Rzecz tak się miała. W jednym ze stanów Unii północno-amerykańskiej, w którym kobiety pełnią już nareszcie funkcyę sędziów przysięgłych, agitowała się w sądzie nader ważna sprawa. Po wniesieniu oskarżenia, przesłuchaniu świadków i wysłuchaniu obron, sąd udał się na ustęp. Między sędziami zawiązuje się gorąca rozprawa; są głosy za, i są przeciw; w końcu zapada werdykt potępiający obwinionego, ale właśnie w tej stanowczej chwili jednej z pośród sędziów robi się niedobrze, i za parę minut przychodzi na świat jeden więcej obywatel amerykański, który krzykiem odrazu dopomina się o swoje prawa. Nie wiem jakie mu tam dano gwarancye, — dość że się uspokoił wreszcie, poczem sąd wrócił do sali posiedzeń i werdykt ogłosił. Aliści obrońca skazanego, który doskonale słyszał pierwsze objawy niezadowolenia młodego Amerykanina i zrozumiał co się stało, zaprotestował przeciw ważności wyroku, jako ferowanego w obecności osoby nienależącej do



kompletu sądowego. Sprawa odesłana została do wyższej instancji, której decyzja będzie niezmiernie ważną i ciekawą, niezależnie bowiem od losu obwinionego, ona stanowić będzie, czy wogóle kobiety zdolne są do sprawowania zaszczytnego urzędu sędziego przysięgłego. Mojem zdaniem śmiesznością byłoby odmawiać kobiecie tej kwalifikacji dla takiej drobnostki... Zresztą, czyż to wszyscy nowi ludzie mają już koniecznie przychodzić na świat w chwili ferowania wyroku...

Widnokrąg europejski rozpozgodził się na dobre. Monarchowie składają sobie wizyty przyjacielskie, będące najlepszą wskazówką i rękojmią trwałego pokoju. Cesarstwo niemieckie bawią w Abbazji, a więc w gościnie u cesarza Franciszka Józefa, który swoją drogą odwiedził ich w tej Riwierze austriackiej. Obecnie cesarz Wilhelm złożył wizytę królowi Humbertowi w Wenecji, gdzie naturalnie serdeczność doznała przyjęcia. Po drodze do Wenecji wstąpił do portu austriackiego Pola, gdzie przegładł floty austriackiej, nie szczędząc pochwał marynarce wojennej swego „najlepszemu przyjacielowi“. Król Humbert z Wenecji a królowa Małgorzata wraz z następcą tronu włoskiego, z Rzymu, udali się do Florencji, dla powitania bawiącej tam królowej Wiktorji.

We Francji zdarzył się znów wybuch bomby, podłożonej przez niewiadomego złoczyńcę w oknie restauracji Foyota, naprzeciwko pałacu luksemburskiego, w którym zasiada senat. Na szczęście, nikt nie padł ofiarą tego nowego zamachu, jest tylko kilkunastu ludzi rannych. Dziwnym zrzędzeniem losu, najcięższe rany ponieśli Wawrzeniec Taillade, poeta-anarchista, i kochanka jego, Violetta. Zuchwały w swoich teoryach i utworach satyrycznych Taillade, okazuje się tchórzem w praktyce. Na łóżku szpitalnem boi się niesłychanie śmierci. Nie lubi nawet żeby go kto odwiedzał, gdyż zdaje mu się że każdy kto się zjawi, przychodzi pożegnać się z nim na wieczność.

W Hiszpanii, mianowicie w Andaluzji, panuje głód straszny wśród ludności robotniczej, w skutek braku zajęć. W wielu miejscach zgłodniałe tłumy dopuszczają się rabunków, tak, że tych następstw rozpaczliwej ostateczności niepodobna czasem rozróżnić od wybrzków anarchizmu. Dlatego też trudno uwierzyć, żeby niezmiernie surowy projekt ustawy przeciw anarchistom, jaki Sagasta świeżo przedstawił kortezom, miał wpłynąć na poprawę krytycznego położenia Hiszpanii. Chcąc tę poprawę osiągnąć, trzeba podnieść dobrobyt, a przedewszystkiem ogólny poziom moralności i wykształcenia, a to daleko łatwiej napisać niż zrobić. Trzeba na to dobrą woli, czasu i — pieniędzy, a rządowi hiszpańskiemu chyba na pierwszej tylko nie zbywa.

*E. Jerzyna.*

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, rozpoczęto — jak doniosły dzienniki — dalszą budowę nowej świątyni w Warszawie przy ulicy Dzielnej. Roboty atoli przy budowie kościoła św. Floryana na Pradze, dla braku funduszy, podjęte być nie mogą.

Najwyżej, pisze „Słowo“, zezwolono na przedłużenie jeszcze na rok jeden terminu zbierania składek dobrowolnych na budowę rzymsko-katolickiego kościoła we wsi Kalicy (gub. Kielecka) z zastrzeżeniem, aby suma składek tych nie przewyższyła sumy dozwolonej pierwotnie rs. 2,430.

**Stan oziminy.** Telegramy inspektorów podatkowych stwierdzają zadowalający stan oziminy w całym państwie.

**O wykupie prawa propinacyjnego** — dziennik petersburski „Grażdanin“ pisze co następuje: „Ministerjum skarbu“, z uwagi że istniejące dotąd prawo propinacji w Królestwie Polskiem i w prowincjach Południowo-Zachodnich nie zgadza się już z duchem czasu, przystąpiło, jak wiadomo do opracowania projektu wykupienia prawa propinacyjnego od jego posiadaczy. Projekt ten, opracowany przez departament dochodów niestałych, pod bezpośrednim kierunkiem dyrektora tegoż departamentu r. t. Markowa, zasadza się na tem, że zniesienie prawa propinacyjnego może być dokonane z pomocą wykupu tegoż prawa przez rząd wraz z reorganizacją rządowej sprzedaży spirytusu. Dnia 27 Marca specjalna komisja, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu Antonowicza, przystąpiła już do przejrzania omawianego projektu, posiadającego tak doniosłe znaczenie dla Królestwa Polskiego i dla prowincji Południowo-Zachodnich. Komisja ma w zasadzie rozstrzygnąć kwestję, czy możliwe jest zniesienie w miastach i miasteczkach prawa propinacyjnego, z pozostawie-

nieniem w swej mocy innych praw gruntowych — i w jaki sposób oszacowania praw tychże dokonaćby można.

**Czy to właściwie?** „Kuryery“ doniosły, iż służbę przy wystawionych na widok publiczny zwłokach zmarłego świeżo bankiera s. p. Kronenberga, pełnili urzędnicy kolei Nadwiślańskiej. Owóż z tego powodu, w pewnym kółku osób wywiązał się spór, rezultatem którego jest zwrócone do nas zapytanie, jak też na fakt powyższy zapatrujemy się i o ile uważamy go za rzecz właściwą? Nam co prawda wydałoby się nierównie właściwszem, gdyby służbę tego rodzaju pełnili woźni i kamerdynerzy, których „domowi Kronenbergów“ chyba nie brakuje. Nie chcąc wszakże decydować ani przesądzać, pytanie zwrócone do nas, przekazujemy znającym bliżej stosunki, o jakich mowa, czytelnikom, z prośbą o wyjawienie na tę pozornie drobną sprawę swych opinij. W ten sposób może nam się zebrać ciekawa kollekcyja poglądów na rozumienie i poczucie godności osobistej które zresztą szwankuje u nas coraz bardziej. Pytamy więc i my za p. K. Zalewskim: jak myślicie?..

**Z tajemnic konkurencji.** Od jednego z czytelników-kapłanów otrzymujemy list następujący. „Szanowny Panie Redaktorze! Przed kilkoma laty założył w Warszawie przy ulicy Wiejskiej pod N-rem 5, sklep spożywczy p. Władysław Narębski, człowiek rzetelny i uczciwy. Gdy konsumenci zażądali by w sklepie tym miał on także i piwo na sprzedaż na butelki, gdyż piwo z szynku najbliższego i z trzech innych w tejże dzielnicy szynków, jak się wyrażają, „chrzczone“ — nie przypadło im do smaku, pan Narębski począł sprzedawać piwo z kilku browarów.

„Wkrótce jednak, właściciel owych czterech szynków, żyd, dający jednemu tylko browarowi firmy „Haberbusch i Schiele“ targować przeszło 3,000 rubli rocznie, zagroził administracji tegoż browaru, że piwa weale od nich brać nie będzie, jeżeli je sprzedawać będą i p. Narębskiemu. Groźba poskutkowała i przez półtora roku p. Narębski piwa od firmy wspomnianej nie dostawał. Po upływie atoli tego czasu, w skutek zmiany właściciela szynków, czy też innej jakiejś, browar pp. Haberbuscha i Schiele, począł znów sprzedawać piwo temuż samemu p. Narębskiemu, co jednakże trwało ledwie parę miesięcy, gdyż nowy właściciel szynku najbliższego przy ulicy Wiejskiej, również żyd, postąpił sobie podobnie jak i jego poprzednik. Gdy p. Narębski zażądał na święta 200 butelek piwa (zwykle wychodzi około 20—25 butelek dziennie) doznał odmowy dla tej samej, co powyżej, racji. Przed świętami zawód to duży i przykry. Musiał tedy i musi chrześcianin dla tego że żyd tak chce, brać piwo haberbuschowskie z drugiej ręki, tracąc przytem procent, ponosząc wydatki na przewóz i t. d.

„Czyżby firma: „Haberbusch i Schiele“ tak dalece obawiała się żydów i nie była dość samodzielna czy poważna na to, aby nie uleknąć się utraty dostawy dla żyda, a uczynić zadość słusznemu żądaniu chrześcianina, który nawet kredytu nie żąda? Komunikujać Szanownej Redakcyi fakt niniejszy, czynię to w myśli, że może firma rzeczona przyczyni tej osobliwej powolności swojej dla żydów, wychodzącej na szkodę handlujących chrześcian, wyjaśnić zechce.

Łączę wyrazy i t. d.

*Ks. J. P.*

**Z Kalisza,** otrzymujemy następującą, dość interesującą, notatkę: Do jakiego stopnia tolerancja nasza i nasza słabość dla żydów wgryzła się w naturę naszą, za jeden z licznych tego dowodów posłużyć może, dajmy na to, takie „Kaliskie Towarzystwo Muzyczne“. Stowarzyszenie to istniejące od lat dwunastu, przez czas pewien było wolnem zupełnie od żydowszczyzny. Powoli jednak wielu judajczyków zostało członkami honorowymi tegoż Towarzystwa, a po zreformowaniu i powiększeniu chóru, przyjęto znaczną ich kolekę, w charakterze członków czynnych. Wreszcie po ostatniem ogólnem zgromadzeniu członków, nawet komitet Towarzystwa nie pozostał wolnym od udziału pp. „izraelitów“. Obok tego komitet tak dalece okazuje uprzejmość swą dla żydów, że na urządzone staraniem jego wieczory tańcujące, żydówki były zapraszane w charakterze gospodyń. Tylko więc patrzeć jak na zebraniach w Towarzystwie Muzycznym, panie nasze z przyjemnością flirtować będą z Iekami i Moszkami, a panowie poczną składać hołdy Estrom i Ryfkom. No — i będzie „asymilacja“ w pełnem tego słowa znaczeniu, w rezultacie której, instytucja stworzona przez chrześcian i dla chrześcian, przemieni się w czysto już żydowską. Tylko czy będą w niej tolerowani chrześcianie?..

**Nowe biuro techniczne.** Wobec rozwoju przemysłowego miasta, otwarto w Warszawie i to w krótkim stosunkowo czasie, znaczną ilość przedsiębiorstw, noszących miano „biur technicznych“. Ponieważ jednak żyjemy w czasach udawania i blagi, więc i niejedno z „biur“ owych, kierowane nie ręką specjalistów ale spekulantów, nie odpowiada zgoła swemu zadaniu i zamiast pożytku, przynosi publiczności szkodę. Z tego też przedewszystkiem względu zaznaczyć nam wypada otwarcie nowego „biura technicznego“ pod firmą: „A. Rychłowski i A. Dziubiński“, którego kierownictwo objął inżynier, wychowaniec politechniki rzyckiej, p. A. Rychłowski. A specjalista ten — dodać wypada — przeszedł wszystkie



stopnie wykształcenia i uzdolnienia technicznego. Wyzwoliwszy się na czeladnika ślusarskiego w tutejszem Zgromadzeniu ślusarzy, p. R. ukończył następnie szkołę techniczną, przy kolei Warszaw. Wiedeńskiej, poczem dopiero wstąpił na politechnikę w Rydze, a następnie odbył jeszcze kilkoletnią praktykę w urzędzonych wzorowo biurach technicznych zagranicą. Wątpić tedy chyba nie można, że pod kierunkiem p. R. nowe przedsiębiorstwo odpowie należycie zadaniu i stanie odrazu w rzędzie tego rodzaju przedsięwzięć — poważniejszych.

**Nowości wydawnicze.** Wyszyły świeżo z druku w Warszawie podręczniki naukowe pedagoga Plato v. Reussnera: „Najlepsza metoda języka angielskiego“, wydanie 5-te, kurs niższy (cena kop. 75) i „Najnowszy elementarz polsko-niemiecki“ wydanie 5-te. Podręczniki p. Reussnera, z powodu zwłaszcza praktycznego swego układu, zyskały znaczną już wziętość, zalecania przeto nie potrzebują.

Ks. A. Brykczyński wydał tom IV-ty pożytecznych „Opowiadań Pana Jacenta“. W tomie tym sz. autor w formie popularnej gawędki wyklada rzecz o „nawiedzaniu chorych“. Dochód ze sprzedaży książeczki, przeznaczony na rzecz kościoła w Goworowie.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszła część druga powieści p. Gawalewicza p. t. „Mechesy“.

Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki wydała świeżo nowellę p. Ignacego Dąbrowskiego p. t. „Felka“.

**Z prasy.** Co robią u nas kobiety bezdzietne, średnio lub mniej niż średnio zamożne, po stracie mężów, albo panny starzejące się, osierocone? Takie pytanie stawia „Prawda“ i odpowiada, że wszystko to co robią, jest nie lub niewiele warte. Nic nie warte „zakładanie sklepików“ (zwłaszcza że i żydowinom wchodzi się tu w drogę), nic nie warte szukanie posad inkasentek, kasyerek i t. d., gdyż wszystko to nie daje kobietom owym pola do rozwinięcia szerszej inicyatywy i nie czyni z nich działaczek społecznych. Co innego zagranicą, a przedewszystkiem w Ameryce! Tam są urzędnicy inni, są „wykwintne azyle“, gdzie „za naciśnięciem dzwonka zjawia się służba i dostarcza wszystkiego na skinienie. Sala stołowa, sala z fortepianem, czytelnia do zgromadzeń ogólnych i t. d.“ „Słowem — poucza dalej „Prawda“ — zamiast trosk powszednich zjawia się rajskie życie; kobiety przedtem zdolne tylko do wegetacji, życia jałowego, plotek, przesiadywania po kościołach, lub na kawkach księżowskich, nagle przedzierzgają się w energiczne działaczki; zamiast wymyślać sługom, krzewią wśród nich moralność (niezależną rzecz prosta) i oświatę; zamiast chowania pinczerek, wychowują sieroty i opiekują się niemi. I to wszystko robi ów dom cudowny, że tak powiemy, klasztor świecki!“

Głupiotkie to wszystko, że tak my znów powiemy, co mówią arcy mądra i wiele postępową „Prawda“, ale nie idzie za tem iżbyśmy i takim... zropczonym nie mieli nieść pociechy. Niechże tedy pocieszy się „Prawda“, że i u nas postęp, ten postęp który „Prawda“ uprawia, zrobił przecież niemało. Dzięki to wszak jemu i całej propagandzie pornograficzno-wolnomysłnej, wzrosła i u nas liczba kobiet, które zamiast „trosk powszednich“ i „przesiadywania w kościołach“, wolały, idąc w duchu „Prawdy“, obrać „życie rajskie“ — w rozumieniu tegoż organu — i przedzierzgnąć się w „energiczne działaczki“ znane dobrze w Warszawie pod nazwą „kamelij nocnych“. Mają też one i „azyle“ swoje — wprawdzie mniej „wykwintne“ niż amerykańskie, bo mieszczące się w bardziej brudnych zaułkach i dzielnicach miasta, ale zawsze mają. Czegóż więc jeszcze trzeba?

**Z teatru i muzyki.** Dwunaste przedstawienie trupy ruskiej na scenie teatru Wielkiego, wypełnił dramat E. Karpowa p. t. „Wczesna jesień“.

Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono dwie „premiery“. Pierwszą był obrazek dramatyczny w 1-ym akcie p. Stanisława Żyżkowskiego p. t. „Sen“; drugą — komedia w trzech aktach Valabregue'a, tłumaczona z francuzkiego p. t. „Najlepszy z mężów“.

**Zmarli.** Ś. p. Joanna Schwartz, wizytatorka zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 90. Ś. p. Siostra Joanna, urodzona w roku 1804, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w dniu 30 Kwietnia 1829 roku, a w roku 1850 została przełożoną Sióstr w szpitalu Ś-go Ducha. W dniu 30 Kwietnia 1879 roku obchodziła 50 cio letni jubileusz zacnej swej — na polu miłosierdzia — pracy. Śmiertelne szczątki ś. p. Joanny odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku liczne duchowieństwo z J. E. Biskupem Ruszkiewiczem na czele, oraz tłum wiernych, pragnących uczcić pamięć tej, która przez lat sześćdziesiąt pięć, służąc Bogu — niosła swe siły i życie na usługi niedoli.

Ś. p. Jan, Józef hr. Halka Ledóchowski syn zmarłego w roku 1859 Józefa Zacharyasza, a brat Mieczysława Juliusza i Antoniego — zm. w Warszawie przeżywszy lat 69.

## ROZMAITOŚCI.

### Zajęcia lekarzy na kongresie w Rzymie.

Autentyczne sprawozdanie „jednego z pism“.

(przedrukowane z „Kuryera Świątecznego“).

Dnia 28 marca. Powitanie członków kongresu.

Dnia 29. Otwarcie kongresu.

Dnia 30. Wieczór galowy w teatrze Constanzi.

Dnia 1 Kwietnia. Wielki koncert, dany przez orkiestrę miejską, oraz wyścigi wycypedystów.

Dnia 2. Iluminacja wszystkich ruin starożytnego Rzymu, gdzie sześć orkiestr w różnych punktach grać będzie.

Dnia 3. Przyjęcie kongresistów na Kapitolu.

Dnia 4. Iluminacja różnych miejsc i placów publicznych, tudzież bankiety w różnych sekcjach.

Dnia 5. Zamknięcie kongresu oraz śniadanie, dane przez komitet organizacyjny. Puszczenie tysiąca gołębi podróżnych z termów Karakali, a nadto corso galowe. O 8-iej wieczorem wielkie alegoryczne oświetlenie za pomocą latarni, tudzież korowody z pochodniami, ognie bengalskie i liczne niespodzianki.

I tak przejdą tam wesoło

Te lekarskie ferje.

Doktor będzie miał zabawę,

A radość... bakteryę.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 12 Kwietnia.

Ceny na rynkach zbożowych niezmienione, to jest ciągle słabe.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.10—5.20, średnią 4.90—5.00, ordynaryjną 4.70—4.85. Żyto, wyborowe 3.50 — 3.60, średnie 3.10 — 3.20. Owies 2.30—2.70, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 80 — 83, średnią 76—82, wilgotną i smolną 65—72 kop. za pud. Żyto wyborowe 52 — 54, średnie 50 — 51, obsadne 46 — 48. Owies mocniej: wyborowy 83—88, średni 70—82, ordynaryjny 60—63. Jęczmień browarny 65—75, na paszę 50—58, kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie bardzo słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 19 m. za sto litrów. Na rynku warszawskim płacono, za wiadro 100° okowity rs. 1100 netto.

Na rynku cukrowym zmian niema. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3,12 — 3,15, za kostki 3,07 — 3,08; za mączkę w pełnych ładunkach 2,52—2,56 za kamień 24 funtowy.

Na targach dostawiono w tygodniu ubiegłym 1,400 sztuk wołów stepowych i do 150 sztuk bydła krajowego. Woły stepowe sprzedawano po rs. 90 do 126 sztuka; za krajowe płacono po rs. 80 do 88. Wieprze sprzedawano na wagę, przy cenie 13-stu kop. za funt wagi żywej. Cielęta stosownie do wagi i wielkości, sprzedawano po rs. 3 do rs. 8 sztukę.

Na targach żywnościowych, zarówno w cenie nabiału jak i innych produktów, żadne zmiany nie zaszły.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. Maz w Raciążku — Rs. 4 z redakcyi „Wieku“ otrzymaliśmy i komplet „Roli“ z półroczu II-go r. z. został w tych dniach wysłany pod opaską rekomendowaną. Za życzenia składamy słowa prawdziwej i gorącej wdzięczności.

R. S. T... w M... — Na podobne zapytanie, dotyczące firmy „Urban“, prowadzącej swój „interes bankierski“ w Bernie na Morawach i rozsyłającej po całym kraju naszym swych agentów-żydów, odpowiedzieliśmy już w Nr-ze 30-m „Roli“ z r. z. „Jest to—objaśniliśmy wówczas—najordynarniejszy szwindel semicki, obliczony na łatwowierność ludzką, i dziwić się doprawdy, dziwić bardzo trzeba, iż nawet spośród inteligencji znajdują się tacy, którzy ulegając namowom i przedstawieniom wymownych agentów, „premiówki“ owe czy „losy“ od nich nabywają i nawet raty pierwsze (na ręce tychże agentów) wnoszą“. Ponieważ agenci owego „Urbana“ grasować widocznie nie przestają, przeto ostrzeżenie powyższe tem skwapliwiej, czyniąc zadość życzeniu, powtarzamy raz jeszcze.

P. F. Nosko w Warsz... — O ile nam wiadomo, drukarnia ta w Czechochowie jest już od dość dawnego czasu wyłączną własnością spółdzielczą. Co się tyczy wiadomego sprawozdania w „Kuryerze Warszawskim“, zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę tych panów, iż byłoby najlepiej gdyby się zajmowali obrządkami swego (mojżeszowego) wyznania, a nasze zostawili w spokoju. Żałujemy szczerze, że autora, czy autorki, listów, które nam sprawiają rzeczywistą przyjemność, poznać nie możemy, a żałujemy tembardziej, że wiele, bardzo wiele byłoby do pomówienia i do... wyjaśnienia. Gdybyż było dużo tak myślących i tak umiejących myśleć!...

P. J. Pikulski w Lub... — Za list i słowa życzliwości pełne, raczcie sz. panie przyjąć serdeczny uścisk poczeiwej dłoni.

P. Janowi Pol... w W... — Bardzo trafnie i słusznie odpowiada komuś w tej kwestyi „Gazeta Warszawska“, pisząc tak: „Sprawozdania z procesu Mielezarka będziemy dawali, ale w dozach umiarkowanych i w możliwym streszczeniu. Cóż bowiem za korzyść osiąga się z czytania obszernych opisów zbrodni opryszka? Lepiejby było, gdyby o nich jak najmniej wiedziiano. Nurzanie się błoście rozboju i kradzieży nieczego nie uczy, denerwuje tylko“. I gdybyż tylko denerwowało! Nam bo się zdaje że opisy



owe niejednego z czytelników pism brukowych „uczają“ właśnie, ale uczą tego, czegoby wcale uczyć nie należało.

*Jednemu z wielu.* — Takich insynuacji rzucić niepodobna. Ile wieńców od urzędników kolei Nadwiślańskiej dla ś. p. Stanisława Kronenberga „kosztować“ musiał: czy „jakąś setkę rubli“, czy mniej, można to przecież było sprawdzić. Forma „ściągnięcia składki przez woźnych“ była zapewne mniej właściwą, ale zależało to od samych urzędników, którzy, nie czekając na woźnych, mogli pomiędzy sobą pieniądze zebrać i inicjatorom wręczyć. Nieluszną wroscie pretensya pańska jest o to, że rodzina zmarłego, urzędnikom powracającym z pogrzebu „nie zafundowała“ „choć i a żby za jakie 50 rubli“ dorożek. Komu chodzić trudno, ten przecież na pogrzebie mógł nie być, a zresztą były tramwaye. Możemy pana upewnić iż „Rola“ bankierów się nie „boi“ (!), ale i względem nich sprawiedliwą być — musi.

*„Prawda o żydach“.* A jaki, na potwierdzenie prawdziwości swojego doniesienia, mógłbyś nam pan przedstawić dowód?

**E. K. OLINSKIEGO** KURTYERZ KSIĄŻĘCZY KSIĄŻĘCARNI Rodziewiczówna, Na fali, powieść r. 1 k. 20. — Reclus E., Zjawiska ziemskie. Łądy stałe, k. 80. Kraszewski K., Tradycje Kodeńskie, opowiadanie z lat 1790—1792, rs. 1 k. 20.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta, Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-40

### REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195-25-4

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Poleca się pierwszorzędnym a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-12

**STANISŁAW BLIKLE — DENTYSTA** powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 6. 161 Bracka 23. 6-6

**Człowiek młody** katolik, inteligentny, pracowity i energiczny, będąc bez zajęcia, poszukuje w Warszawie lub na prowincyi posady magazyniera, buchaltera i t. p. Może przytem powołać się na poważne rekomendacje. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod adresem: ul. S-to Krzyska Nr 19, dla Dobrzyńskiego. 209-2-2

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Mebelowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-14 Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby **W. Pomorskiej** **PRZENIESIONE** na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144, 204-26-5 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-15

Do sprzedania w Warszawie, w dobrym punkcie **Skład Towarów Kolonialnych i Delikatesów.**

Obrót roczny przewyższa 20,000 rubli. Życzący takowy nabyć, zechcą złożyć adres w redakcyi „Roli“ pod lit. P. B. 202-3-3

**DOM BANKOWY**  
**BR. POPŁAWSKI**  
w Warszawie, ulca Wierzbowa hotel Angielski,  
ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:  
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-12

**Biuro pedagogiczne** rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony. Warszawa, Mazowiecka 11. **MAREK** — dawniej Dąbrowska. 189-12-3

## Potrzebny chłopiec

12—14 lat, umiejący czytać i pisać po rusku, do magazynu aptecznego. Konieczną jest attestacya miejscowego proboszcza.

Adres: **M. KLIMOWICZ** w Kownie. 219-6-1

Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku **Rudolfa GRAF,** 42-20-18 Nr 125 Marszałkowska Nr 125 wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

**Lasy kupuje**  
**Z. T. PUTIATYCKI**

Warszawa, Leszno 6. 214-3-1

**OBICIA PAPIEROWE** krajowych i francuzkich fabryk, w największym guście i nadzwyczajnym wyborze. od 10 kop. do 6 rs. za rulon; **BOLETY,** 198 **CERATY, GZEMSY** i **CHODNIKI** różnego rodzaju, polecają 3-3

**J. Janowski i S-ka,** w Warszawie, ulica Długa Nr. 31 (Hotel Niemiecki).

**M-lle LEONA**  
**Właścicielka Magazynu Mód**  
poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-28  
2, KOTZEBUE 2.

**Kantorek i Szkatułka** zegarowa z czasów Cesarstwa,  
**Antyk Zegar**

do sprzedania, wiadomość: Skład Herbaty **J. Z. RABYŃSKI,** Trębacka Nr. 4 dom Szajblera, w Warszawie. 216-6-1

**W. WALEWSKI**  
Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego istniejąca od roku 1872 34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 14. 26-26

**Bieliznę Męską**  
kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce  
**A. KIERST I S-KA**  
5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).  
**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**  
Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.  
**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-25

**Wspierajcie przemysł krajowy** • Żądajcie po sklepach **Szuwaksu** i **Atramentu** tylko **S. Glińskiego.** 193-52-4



**Hurtowy  
SKŁAD WIN  
w Warszawie, Długa 49**

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-19

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“  
**FABRYKA POSADZEK**  
Cementowych i Terrakotowych  
**BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI**  
Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej. 111-12-10

**DOM BANKOWY  
X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-15

**F. ŻOŁTOWSKI  
KRAWIEC MĘZKI**

131 19 Ś-to Krzyżka 19. 12-9

W WARSZAWIE

NOWO-OTWORZONY  
**ZAKŁAD PRZEWOZOWY  
KUNKEL I NOWICKI** 208-10-2

WARSZAWA — TRĘBACKA 5.

Wzakres działalności wchodzi: przewóz i dostawa towarów na Drogi Żelazne i do domu, przewóz mebli jakoteż opakowanie takich.

SKŁAD  
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

41-12-26

**Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.**

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane. 159-52-6

Jedyna **KSIĘGARNIA Chrześcianańska**  
**W. NARAMOWSKIEGO**  
W KIELCACH

Zaopatrzona stale w książki różnej treści, a przeważnie religijne; jedyny skład wszelkiej dewocyonalii, jakoto: Różańce, Koronki, Skaplerze, Medaliki, Krzyżyki, Obrazy i Obrazki Świętych. — Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma tygodniowe i gazety codzienne po cenach redakcyjnych. — Wszelkie zlecenia zamiejscowe załatwia z całą sumiennością i możliwą szybkością. 148 CENY KATALOGOWE. 4-4

**POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH**

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane, Portmonetki, Portfele, Papierośnice, Torebki, Sakwojaże, Nesesery, Teki adwokackie, Troki, Wallzki, Albumy, Kałamarze, Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebieni, Cygarniczki plankowe, (152-10-4)

ORAZ WIELKI WYBÓR

**PARASOLEK DAMSKICH**

**Magazyn Galanteryjny**

POD FIRMA

**JAN STACHLEWSKI**

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście **79** Krakowskie-Przedmieście



Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

poleca świeżo wydany:

**SKARBIEC ODPUSTOWY**

czyli

zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniami uwagami do codziennego użytku

zastosował **Ks. Maryan Fulman.**cena bez oprawy rs. 1.20, opr. w płótno rs. 2, w szagrins. 3  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 190—6—4

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Kanonik Duilhé de Saint-Projet

**Apologia naukowa  
Wiary chrześcijańskiej.**

Przekład z 3-go wydania francuzkiego, poprzedzony słowem wstępnem

JE. Ks. Michała Nowodworskiego  
BISKUPA PŁOCKIEGO.

Cena rs. 1.80, z przesyłką pocztową rs. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 225—3—1

NOWOŚĆ!

**ATLANTA**

NOWOŚĆ!

czyli Przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej

OPOWIADZIANE W LISTACH.

Wyczytała przez drobnowidz **Zofia Urbanowska.**

Ze 115-ma rycinami w tekście, 6-ma pięknymi ilustracjami rysunku Juliana Maszyńskiego, nutami, z ozdobnymi inicjałami i kolorową kartonowaną okładką.

Cena rs. 3, na przesyłkę dołącza się kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w drukarni Józefa Sikorskiego, Wąrecka № 14, — w Redakcyi Ogrodnika Polskiego, Mazowiecka № 11, — i w Redakcyi Kroniki Rodzinnej, Mazowiecka № 10. 200-3-3

**WYDAWNICTWA  
GEBETHNERA I WOLFFA  
w Warszawie,**

213-3-2

do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

- Didon W. O.** Jezus Chrystus z fran. przeł. K. Biskup II P. Kossowski 2 tomy w 8-ce rs. 5. w ozdobnej oprawie 7.—
- Duilhé de Saint-Projet.** Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej. Przekład z 3-go wydania francuzkiego poprzedzony słowem wstępnem 1.80
- J. E. X. Nowodworskiego, Biskupa Płockiego.**
- Eger Feliksa.** Katechizm dogmatyczno-historyczny, czyli przewodnik nauki religijnej, młodemu wiekowi poświęcony. Wydanie 2-gie 1.—
- Fulman Maryan Ks.** Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniami uwagami do codziennego użytku rs. 1.20, opr. w płótno rs. 2, w szagrins. 3.—
- Kamocka Józefa.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Nabożeństwo całoroczne wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami czerpanymi z notatek Biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów. Wydanie nowe wytworne w małym formacie dla kobiet rs. 1, opr. w płótno rs. 1.50, w szagrins. 2.40
- Liguori Alfons św.** Droga uświętobliwienia 3 tomy. 1.50
- Trzęś: Tom I. O dążeniu do doskonałości. Tom II. O enotach i radach ewangelicznych. Tom III. O ćwiczeniach duchownych. Pojedyncze tomy po 60 kop.
- Marcin Ks. z Kochem Kapucyn.** Wykład ofiary Mszy św. 50 k., w oprawie — 75
- \*Moczyński Leon Ks.** Śpiewnik parafialny czyli zbiór pieśni kościelnych powszechnie używanych. — 80
- \*Pelczar Józef Ks.** Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najczelniejszych mistrzów duchownych. 2 tom. Kraków. 3.—
- Rzewuski Gracyan Ks.** Katechizm rzymsko-katolicki większy, przystępnym sposobem wyłożony. Wydanie szóste, na nowo starannie przejrzone, dopełnione. Karton. — 30

**CHRZEŚCIAŃSKI SKŁAD OBRAZÓW  
Fr. Ksaw. Niedbalskiego**

S-to Krzyżka Nr 5, trzeci dom od Nowego-Swiatu, I piętro.

Posiadam na składzie różnego rodzaju obrazy olejne i oleodruki, treści religijnej, rodzajowej i historycznej, jakoto: kopje obrazów najslawniejszych malarzy: Siemiradzkiego, Gersona, Simlera, Löflera, Pilatiego i innych, w ramach od skromnych do efektownych. Obrazy, oleodruki treści religijnej i rodzajowej oddaję na rozpłatę miesięczną i tygodniową.

U W A G A. Wszelkie obrazy ze składu mego, a głównie treści religijnej, opatrzone są z drugiej strony obrazu kartką z wyraźną firmą moją, jak wyżej, a to dla uniknięcia konkurencji inowierców, pokątnych składów obrazów, przez władzę niedozwolonych a podszywających się pod moją firmę.

NB. Wmawianie kupującemu obrazy treści religijnej iż są już poświęcane w składzie, — jest kłamstwem, mającym na celu uniknięcie uwagi Sz. Księży, którzy obrazy w kościele poświęcają.

Z uszanowaniem

Fr. Ksaw. Niedbalski

S-to Krzyżka Nr 5.



**BROWAR PAROWY**

**E. Limprecht & L. Szwede**

145 **w CZĘSTOCHOWIE** 30-6

poleca

**Piwa Lagrowe**

w doborowym gatunku.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



170-3-3

**w WARSZAWIE**

7. Krakowskie-Przedmieście 7.

poleca *Wielki Wybór*

**BIŻUTERYI ZŁOTEJ I BRYLANTOWEJ**

jakoto:

Brosze, Bransolety, Kołczyki, Kolye, Krzyżyki, Medalyony, Pierścionki, Szpilki, Dewizki, Łańcuszki etc.

**Wyroby Srebrne:**

Kubki, Filiżanki, Puchary, Koszyki, Lichtarzyki, Papierosnice, Portmonety, Dewizki, Łańcuszki

ORAZ

**WSZELKĄ BIŻUTERYĘ DAMSKĄ.**

**ZEGARKI**

Złote, srebrne, żelazne i niklowe — w największym wyborze, z najcenniejszych fabryk Genewskich.

**ZEGARY**

Stołowe, biurkowe, podróżne, Budziki, zegary ściennie okrągłe, Regulatory wszelkich kalibrów, w oprawie z drzewa i brązu, w najnowszych fasnach, od najskromniejszych do bardzo bogatych.

Gwarancya dwuletnia.

**ZEGARY FABRYCZNE I WIEŻOWE**  
RÓŻNEJ WIELKOŚCI.

**Oddział reparacyi.**

Przy Magazynie pracownia do reparacyi wszelkich konstrukcyj zegarów i zegarków z poręczeniem dwuletniem.

*Ceny możliwie nizkie.*

**BIURO TECHNICZNE**  
**„K. ZALEWSKI”**  
w Warszawie, Piękna 32.  
Telefonu Nr 211.

*Nagrodzone listem pochwalnym I-ej klasy na wystawie Hygienicznej w Warszawie w roku 1885.*

Wykonywa: plany, zaprowadza wodociągi i kanalizacyę, świdruje i urządza studnie artezyjskie dla gorzelni, browarów i t. p. 211-6-2

Złoty medal 1885 r. 97 52-13  
**SPECYALNA FABRYKA**

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**DOM HANDLOWY**  
**Ł. J. BORKOWSKI** 192-12-4  
w Dąbrowie i w Warszawie  
Kantor: **Marszałkowska 136**  
poleca nowo otworzony przy składzie węgla  
**67 TWARDA 67**

**SKŁAD ŻELAZA**  
WALCOWANEGO i BLACH.  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.  
*Ceny umiarkowane.*

**ZARZĄD**  
**Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku**

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych **otwartym będzie dla kuracyi w dniu 8-ym (20-ym) maja.**

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególniejszą pożyteczne: w żółzach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, stawów i wielu innych. 223-5-1

**NOWO-OTWORZONY**

**Magazyn OBUWIA Męzkiego**  
**Józefa Lipińskiego**

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwińkowski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach i z starannem i elegancją wykończeniem, z najlepszymi materiałami krajowych i zagranicznych.

**Trębacka 9. (112-13-6) Trębacka 9.**  
*Ceny przystępne.*

**J. W. MAGROWSKIEGO** Magazyn Ubiorów Męzkich  
Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

<b>Z powodu nadprodukcji ceny niższe.</b> 167-12-3	<b>CENNIK</b>	Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
		Garnitury maryn.	13.— 40
		Spodnie	3.50 16
		Palta jesienne	12.— 45
		Szlafroki	10.— 25
		Garnitury frakowe	25.— 50
		„ surdutowe	25.— 50
		zakietowe	20.— 45
		Burki sławuckie	18.— 35



Od lat 29 egzystująca  
**Fabryka R A M Złoconych**  
 Ołtarzy, Cudób kościelnych, Mebli  
 i DEKORACYJ salonów  
 02-52-31  
**E. A. ZALESKIEGO**  
 dawniej J. Truchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

Medal WARSZAWA SREBRNY  
 ZA TRADYCYJNA WYKONCZYSTWO  
 WARSZAWA 1883/4

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
 za dobre i stylowe wykończanie robót  
 na składzie wielki wybór gotowych Ram  
 poleca się  
 Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
 Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

**I. POPIEL** 111 10-9  
 Zegarmistrz  
 Warszawa, Elektoralna 5  
 uprost Banku.  
 SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW  
 po cenach nader niskich.  
 Reparacja dokładna, z gwarancją.

U. POPIEL ZEGARMISTRZ  
 Elektoralna 5

**HERBATA**  
**I. Z. Ratyńskiego**  
 do nabycia we własnych sklepach  
 w Warszawie,  
 Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),  
 Marszałkowska 144 (tamże wyroby  
 japońskie)  
 Trębacka 4, dom Scheiblera.  
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna.  
 18-26-13

Sklepom chrześcijańskim odsługuje stosownie.  
 Fabryka

Na prowincyi upraszam o (e)j herbaty we wszystkich sklepach.

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**  
 Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
 tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
 bólem głowy. 35-52-44  
 Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Wyborowego gatunku  
**SZYBY** lagrowe i zwyczajne  
 oraz **Dyamenty** szklarskie  
**NAJTANIEJ**  
 w Składzie Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien  
**ALEXEGO BAYTEL**  
 ulica Podwale Nr. 7, w Warszawie.  
 Firma egzystuje od rokn 1864. 174-5 3

**CZĘSTOCHOWA.**  
 SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA — różnych  
 wydań i własnych nakładów — oraz: Obrazów, Obrazków, Różań-  
 ców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przedmiotów treści religij-  
 nej — poleca  
 147 **PIOTR PIEKARSKI** 12-5  
 ulica Ogrodowa, dom własny.

**Trany lekarskie,**  
**Oliwa Nicejska**  
 świeżo nadeszły  
 do Składu Materyałów Aptecznych  
**Urbanowicza i Różyckiego**  
 Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,  
 Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 53 26-25

**ZAKŁAD**  
**Kamieniarsko-Rzeźbiarski**  
**GUSTAWA TÜRKE**  
 za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,  
 naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.  
 wykonywa wszelkie roboty w zakres jego specjalności wchodzące,  
 jak: fabryczne, meblowe i cmentarne. — Posiada na składzie  
 gotowe Pomniki i Nadgrobki, oraz muruje groby.  
 CENY BARDZO NIZKIE. 133-10-7

**FABRYKA I SKŁAD,**  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
**stalowych. oraz Bandaży,**  
**F. Balukiewicza**  
 W WARSZAWIE  
 Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.  
 Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres  
 fabryki wchodzące. 37-28-26  
**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Bandaż

**SALON ARTYSTYCZNY**  
**Nowy-Swiat 27**  
 przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-  
 strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, ferefony, okna ma-  
 lowane, restauracje obrazów i całych wnętrzy kościo-  
 łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki  
 czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace,  
 zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są  
 bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce  
 Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-  
 kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki,  
 bezpośrednio od autorów. 58-26-22

**HOTEL WILEŃSKI**  
 położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych  
 w Piotrkowie, ul. Petersburska,  
 naprzeciw handlu W. Zaleskiego.  
**CENY NUMERÓW NIZKIE.**  
 Abord urządzony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym  
 pokoju. 154-10-2





Istniejąca od 1884 roku

## FABRYKA SYFONÓW I OPŁUKIWACZY SZKLANYCH DO GAZU LUCYJANA LAGO

55, Nowolipie 55.

Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone) zatwierdzone przez Urząd Lekarski za № 786 z 1894 r.—jako w zupełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające tylko 92,53% cyny.  
Fabryka przyjmuje odpowiedzialność, jedynie za wyroby, jej marką fabryczną opatrzone. 181-6-3

# J. KRAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich  
Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykoncza w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn. „	13.— „ 40
Spodnie . . .	3.50 „ 16
Palta jesienne . . .	12.— „ 45
Szlafroki . . .	10.— „ 25
Garnitury frakowe	25.— „ 50
„ surdutowe „	25.— „ 50
„ żakietowe „	20.— „ 45
Burki sławuckie . . .	18.— „ 35

WIELKI WYBÓR gotowych ubiorów i materiałów.

## SŁAWUTA

(Stacya Drogi Żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

### Nowo-otworzony Zakład Hydropatyczny.

Leczenie Kumysem, Klimatyczna Stacya Leśna  
D-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) Maja do 1 (13) Listopada. Całkowite utrzymanie od 60 rubli miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą Administracya Zakładu. Lekarz Zakłady Dr. H. DOBRZYCKI, stale w Zakładzie mieszkający. 205-6-2

## Wybór wielki. — Ceny nizkie.

Okulary, Nosańniki, ściśle do wzroku zastosowane od 50 kop., z soczewkami kamiennymi Cristal de Roche od 3 rs., Perspektywyki teatralne od 2 rs. polowe od 50 kop., Lornetki damskie od 1 rs., Termometry od 15 kop., Barometry, Areometry, Miary, Wagi, Wasserwagi, Kompasy, Lupy, Reisceigi, od 40 kop. do 50 rs., Mikroskopy, Szkła chemiczne Platyna, Brzytwy oryginalne angielskie, z paskami i przyborami, Lewigatory, Nożyczki, Szpryczki; Irrygatory, Wyroby gumowe, Bandaże rypturne galwaniczne, Srodki opatrunkowe. — Zakłada się Dzwonki elektryczne i Piorunochrony. — Wszelkie reparacye wykonywają się śpiesznie, dokładnie, tanio — Wysyłka pocztą za zaliczeniem. Cenniki gratis franco. 165-3-1

## Zakład Optyczno-Mechaniczny ZOFJI PIK

ulica Niecała Nr 2.

Uprasza się o dokładne zwracanie uwagi na adres. 165-3-3

## Alojzy Tarnowski

Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonczenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 144 12-7

## ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż żaden Magazyn nie może się szczycić co do kroju, znakomitego wykonczenia i taniości, jak

### MAGAZYN WARSZAWSKI GOTOWYCH UBIORÓW MĘSKICH

przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr 4  
wprost Hotelu Rzymskiego.

Przeto proszę Szan. Publiczność o zwiedzenie mego Magazynu, w którym przygotowałem wielki wybór garderoby wiosennej i letniej, z tutejszych i zagranicznych materiałów, mianowicie:

Garnitur marynarkowy . . .	od rs. 14 do 30
Palto wiosenne . . .	15 „ 30
„ letnie . . .	11 „ 30
Garnitury żakietowe . . .	22 „ 35
„ surdutowe . . .	25 „ 35
Burki sławuckie . . .	24 „ 30
Spodnie . . .	4 „ 12
Ulstry . . .	18 „ 30

Nadmieniam przytem, iż otrzymałem znaczny wybór najświetniejszych prawdziwych materiałów zagranicznych, opatrzonych każdą sztuką plombą, o czem osoby życzące robić obstalunek przekonać się mogą.  
Wszelkie zamówienia wykonywają się w ciągu 24 godzin.

## ZAKŁAD

230-1-1

### Robót Ciesielskich i Stolarsko-Budowlanych LEONA SKOCZYŃSKIEGO

MAJSTRA CECHOWEGO,  
z dniem 1 Kwietnia r. b. przeniesionym został na ulicę Czerniakowską № 73.

## Ostrzeżenie.

Z powodu częstego podrabiania moich gилz, jestem zmuszonym, dla położenia tany temu nadużyciu, firmę mojej fabryki gилz: „STANISŁAW“ zmienić na firmę:

# „Stanisław Piekara“

na co uwagę zwracam Szanownej Publiczności.

(217-3-1) Z uszanowaniem

Twarda 6. Stanisław Piekara.

## NOWO-OTWORZONY ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY

przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych  
SPECYALISTY MODELARZA

### ALEKSANDRA MÜLLER

Sienna Nr 30, w Warszawie,  
przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadesłanych  
163 okazowych. 10-4



# BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE

Inżyniera dypl.

## A. RYCHŁOWSKIEGO i A. DZIUBIŃSKIEGO

Warszawa, Krucza 24.

Sporządza plany, kosztorysy i wykonywa roboty kanalizacyjne i wodociągowe, na zasadzie pozwolenia Magistratu m. Warszawy; zaprowadza wentylacje i ogrzewanie; urządza melioracje rolne, jakoto: osuszenie gruntów, nawadnianie i niwelacje, sporządza projekty i kosztorysy robót budowlanych, dróg podjazdowych, mostów, oraz wszelkich robót w zakresie inżynierii wchodzących.

211—3—1

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA

## ARMATUR

egzystująca od 1879 r. i nagrodzona medalami

## T. GWIŹDZIŃSKIEGO i S-KI

Koszykowa Nr 27, trzeci dom od Marszałkowskiej, w Warszawie.

Wyrabia rozmaite Krany od 1/2 do 4 cali. Wentyle do pary i wody, Świstawki parowe, Krany kontrolne do manometrów, Wodowskazy, Sokowskazy, Spirytusowskazy, Oliwiarki rozmaite, Szrubunki (łączniki) do węży parcianych i gumowych, Wyloty (ewaly) do polewania ulic, ogrodów, pożarne i t. p.

Odlewy z fosforbronzu, rotgusu, mosiądzu, cynku, cyny, ołowiu i t. d.

Wszystko dokładne, na czas umówiony i po cenach umiarkowanych; na składzie zawsze znaczna ilość gotowych wyrobów.

Adres telegraficzny: „GWIŹDZIŃSKI—Warszawa“.

Telefonu Nr 457.

171-10-3

## A. DEICHSEL

Fabryka Powrozów Drucianych i Tkalnia Drutu  
Sosnowice, st. Dr. Żel. Warsz.-Wied.



dostarcza każdej chwili

### Drut kolczasty do płotów.

- |        |                               |                     |        |           |
|--------|-------------------------------|---------------------|--------|-----------|
| Nr. 1. | <b>Drut kolczasty cynkowy</b> | 4 szpicowy, po kop. | 10     | za sażeń. |
| Nr. 1. | <b>Drut kolczasty czarny</b>  |                     | 7 1/2  |           |
| Nr. 2. | <b>Drut kolczasty cynkowy</b> | 3 szpicowy po kop.  | 12 1/2 | za sażeń. |
| Nr. 2. | <b>Drut kolczasty czarny</b>  |                     | 9      |           |

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obstalunkach rabat.

Tkaniny druciane do ogrodzeń, płotów i t. p. najtaniej.

Instrukcje do zakładania płotów drucianych wysyła się bezpłatnie.

207—4—2

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH  
dawniej Ludwika Sommer

EDWARDA ZALEWSKIEGO

39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, poczynawszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdują się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgrych urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuskie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. 157-12-6

**TRUMNY**

**WIEŃCE**

METALOWE, W WIELKIM WYBORZE  
W SKŁADZIE FABRYCZNYM

**Wł. Gostyńskiego i S-ki**

Róg Wierzbowej i Hr. Kotzebue.

Trumny dla dorosłych od rs. 28.50 do rs. 80. — Wieńce od rs. 6. 130 Ceny fabryczne. 6—5

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

W WARSZAWIE, 98-13-12  
Tłomackie № 6, były hotel Wileński,  
przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.  
na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.

Fabryka **K. Handiter**  
SZCZOTEK I PĘDZLI  
dawniej K. MARTWICH  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-5)



ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

**W. ZIEMBA**

180-6-4

MAJSTER CECHOWY

w Warszawie, Długa 46.

Wykonują:

Okucia budowlane, ogrodzenia cementarzy i nagrobków, okna kościelne, okucia i ozdoby do trumien, drzwi hermetyczne; kuchnie ozdobne, różny automatyczne, i wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, po cenach możliwie umiarkowanych.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność iż otworzyliśmy

**Fabryczny Skład Towarów Bławatnych**

POD FIRMA

**FERDYNANDA BUKOWSKIEGO I S<sup>KI</sup>**

przy ulicy Marszałkowskiej Nr 153, róg Królewskiej,

zaopatrzwszy takowy w najnowsze na suknie damskie, materiały wełniane, półjedwabne i fantazyjne, Batysty, Crepe, Voile, Chustki i t. p., które sprzedajemy po cenach fabrycznych.

197-6-3

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA,

**Miodowa 4,**

polecają:

**ŚWIEŻE NASIONA**

roślin pastewnych i okopowych

jakoto:

**Marchew, Buraki,**

Lucernę oryginalną francuską, Łab Koński,

**WSZELKIE TRAWY**

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorezycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślemy.

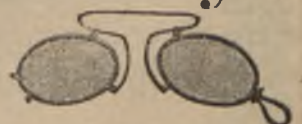
181-6-4



**Zakład Optyczno - Mechaniczny**

**FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO**

**61. NOWY-ŚWIAT 61.**



polecą: Okulary i Binokle, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompasy, Bajsojgi i Cyrkle, Srodki opatrunkowe, Suspensory, Irrygatory, Paski rapturowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecinne, Latarnie magiczne, Kalejdoskopy, Stereoskopy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemow i t. d. i t. d.

Zakład podejmuje się wszelkich reparacyj i dokonywa takowych tanio, dokładnie, szybko i z gwarancją.

Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szycia, pończoszniczych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacyj tychże.

Wszelkie zlecenia z prowincyi uskutecznia się za zaliczeniem.

15 5-12-5



**WINA** Naturalne  
Kachetyńskie

Firma egzystuje od r. 1851.

Dostawca Dworu J. C. W. W. Księcia  
MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

**P. M. MAKAROWA**

Z TYFLISU. 185-6-4

Skład główny w Warszawie

Długa Nr. 17,  
róg Miodowej.



# K. I. FREELANDT.

## Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-17

Towarzystwo Ubezpieczeń

# „ROSSJA“

Najwyżej zatwierdzone w 1881 r.

w St.-Petersburgu, Wielka Morska Nr. 37.

Zakładowy i rezerwowy Kapitały 20,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

### Ubezpieczenia Życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendium dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 Stycznia 1894 roku w Towarzystwie „Rossja“ było ubezpieczonych 28,246 osób, na sumę 75,621,010 rubli.

### Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach, — ze zmniejszeniem składek assekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

### Ubezpieczenie od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

### Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska dom własny № 37), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (ul. Niecała № 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach państwa.

Bilety assekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi, wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

222—3—1

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

9-52-35

TAPICERNA WŁASNA. — Filji nie posiadamy.



**FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH**

istniejąca pod firmą

**Józef SZYMAŃSKI i Syn**

odznaczona zaszczytnie **MEDALEM ZŁOTYM** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1895, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

**Jana Szymańskiego**

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się wzgledom Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakiego było udziałem zmarłego s. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzednej stopie przy zastosowaniu najswiezszych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod **№ 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie**



139-26-4

**WARSZAWSKIE**

**Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe**

Plac Warecki Nr 2

**Zaw i a d a m i a :**

1. Że poczynszy od miesiaca Maja r. b., licytacje na sprzedaz zastawow nieprolongowanych odbywac sie beda co miesiac, to jest w poczynkach kazdego miesiaca;
2. Że nie mozna zalegac w oplacie procentu dluzej nad cztery miesiace, liczac od dnia zastawu, lub od dnia, do ktorego ostatnia prolongata byla uiszczona;
3. Że natychmiast po uplywie czterech miesiecy zalegnosci procentowej, zastawy beda sprzedawane na najblizszej licytacji miesiecznej;
4. Że tym sposobem wlasciciele zastawow dla unikniecia sprzedazy wiinni pospieszyc z oplata w czwartym miesiacu zalegnosci, nie dopuszczajac uplywu calkowitych czterech miesiecy;
5. Że, placac zalegnosc, nalezy takowa uiscic calkowicie do ostatniego dnia, a w najgorszym razie, w chwili placenia, zalegnosc nie moze pozostac dluzsza nad jeden miesiac;
6. Że, po zapelnieniu prolongatami miejsca na to przeznaczonego dowod musi byc odnowiony;
8. Że przepisy te stosowane beda z cala scisloscia we wszystkich Oddzialach Towarzystwa i zadne odstapienia czynione byc nie moga;
9. Kantor Glowny przy placu Wareckim przyjmuje kosztownosci i papiery wartosciowe do depozytu bez pozyczki, oplata bardzo mala i zniiza sie w miare wiekszej sumy szacunkowej i dluzszego czasu przebywania depozytu. Depozyta nie moga byc sprzedawane, jak dopiero po 14 miesiacach zalegnosci.
10. Biuro otwarte od godz. 9 do 4 codziennie z wyjatkiem swiat, a nadto Kantor Glowny wydaje pozyczki na zastawy wieczorami od godz. 6 do 8.

196—3—3

**I. ŁAWICKI I S-KA**

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion  
Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

**Wyborowe nasiona,**

*Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.*

Ręczny pielnik „**GWIAZDA**“ St. Postawki, do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

**Pługi, Brony, Kultywatory,**

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.

164  
33—6



Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winic i Gorzelni

**M.J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-16

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

Sprzedż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

2-57-10

### !!! Najtaniej !!!

można się ubrać **TYLKO** u **L. SZEPSKIEGO**, Nowy-Swiat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie ob-stalunki. 101-26-12

**Niecała 5.**

! Pierwszy i największy zakład tego!  
! rodzaju w kraju !

**FARBIARNIA PAROWA, PRALNIA CHEMICZNA**

Sztuczna cerownia i dezynfekcyja

**A. WISMONT**

**Niecała 5. Niecała 5.**

Niecała 5.  
1-45-3-1

## FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 5-52-31  
poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34



GŁÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO  
wody naturalnej

**„CONTREXEVILLE DU PAVILLON“**

w aptece **W. KARPINSKIEGO**,  
ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie.

1-21-312

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.

**Skład Win**  
**I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-21

Poleca:

**WINA WĘGIERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki **WIN ZAGRANICZNYCH**, **KONIAKÓW** i **WIN LECZNICZYCH** i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

**DOM BANKOWY**

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

**ADAM PIĘDZICKI**

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek preniowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkaniu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyi w zakresie bankierskim wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyi. (81-51-14)

Treść numeru: Z życia. Szpargał z papierów mojego kolegi. przez E. Jerzynę. (dok). — Żyd, jadaizm i zdydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedzialkowskiego. (d. c.) — Listy z Galicyi, LXXI. przez Zastępcę. — Na Posterunku. feljeton Kumienego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku:** Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)